

# Przedobornik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 141

Ł

Rok 66

Piątek, dnia 19 czerwca 1936



Z okazji 50-lecia kapłaństwa ks. kard. Karkowskiego, księży biskupi łódzcy wysłali Dostojnemu Jubilatowi adres hołdowniczy, którego wykonanie jest zbiorowem dziełem malarzy-artystów: Grażyny Żuchowskiej, Wandy Goedel, Jana Molika i Chwałysława Zielińskiego. Na zdjęciu okładka i wewnętrzne strony adresu hołdowniczego.

kiej, Wandy Goedel, Jana Molika i Chwałysława Zielińskiego. Na zdjęciu okładka i wewnętrzne strony adresu hołdowniczego.

## Drugi dzień procesu o krwawe zajścia w Krakowie

# Demonstracyjne wnioski adwokatów Żydów

### Wnoszą oni do rozprawy momenty natury politycznej

Kraków (Tel. wł.) W drugim dniu rozprawy w sprawie krwawych zająć ulicznych w Krakowie odczytano decyzję trybunału, odrzucającą wniosek obrony przekazania sprawy sądowi przysięgłych.

Po odczytaniu tej decyzji, zabrał głos w imieniu ławy obrońców jeden z adwokatów żydowskich, wnosząc o rozłączenie spraw i rozdzielenie na poszczególne procesy grupowe. Po sprzeciwie prokuratora, kilku adwokatów zgłosiło demonstracyjne wnioski o wyłączenie spraw poszczególnych oskarżonych. Obrona powołała się tu na przykład rozpraw, dotyczących wypadków lwowskich, oraz na dochodzenia prowadzone w Chrzanowie, gdzie przygotowują się trzy procesy. Gdy i ten wniosek nie odniósł skutku, z kolei domagano się przekazania sprawy sądowi grodzkiemu. Jednak i ten wniosek trybunał odrzucił, wychodząc z założenia, że rozdzielenie spowoduje tylko przewleczenie sprawy.

Z kolei adwokat Schreiber zgłosił nowy demonstracyjny wniosek powołania na rozprawę dwóch działaczy socjalistycznych: red. Niedziałkowskiego i Jana Czapińskiego, prezesa centralnego komitetu zawodowego związków klasowych, jako znawców dynamiki gospodarczo-społecznej, będącej tłem rozruchów. Adwokat polski dr. Brotkiewicz oświadczył, że nie przyłącza się do tego wniosku, jeżeli ma on być wspólnie wniesiony, albowiem wniosek ten wprowadza do rozprawy momenty polityczne.

Prokurator Szypuła sprzeciwił się wnioskowi, ponieważ oskarżonym zarzuca się przestępstwa pospolite. Po naradzie trybunał odrzucił również i ten wniosek, poczem przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Poszczególne oskarżenia, jak Izrael Schiffer, Skomin, Glanzman, Nadel i jeszcze 6 innych do winy się nie przyznało, tłumacząc się bardzo naiwnie.

Jeden tylko Andrzej Zajac przyznał się do rzucania kamieni, zaznaczył jednak, że czynił to bez zastanowienia, ponieważ inni również rzucali.

Na tem rozprawę przerwano i odroczono do czwartku godz. 9-tej.

## Zamach rewolwerowy na agenta „Gestapo“ pod Berlinem

Grasował on pod po lskim nazwiskiem

Warszawa (Tel. wł.) Przez Wiadomości nadchodzą wiadomości, że w pobliżu Berlina znaleziono ciężko rannego kulą rewolwerową, agenta „Gestapo“ dr. Waltera Richtera, który grasował po kilku krajach Europy pod przybranym nazwiskiem o polskim brzmieniu Paczkowski.

Rychter-Paczkowski kierował m. i.

głosnem uprowadzeniem dziennikarza Jacoba z terytorjum Szwajcarii. Działal także we Francji i Czechosłowacji. Odwieziono go do szpitala w Berlinie, gdzie Rychter odmówił wyjaśnień. Przypuszczają, że stał się on niedogodnym agentem i zamach na jego życie jest dziełem tajnej policji.

### Przed końcem procesu o zajścia w Przytyku

## Oskarżeni Polacy nie przyznają się do winy!

Sąd odrzucił wniosek adw. Kowalskiego o powołanie na świadka w charakterze biegłego ks. prof. dr. Trzeciaka, który miał stwierdzić, że przepisy talmudu nakazują świadkom wyznania moższowego składania niezgodnych z prawdą zeznań przed sądem nieżydowskim

Radom. (Tel. wł.) Po przerwie we wtorkowym procesie o zajścia w Przytyku sąd ogłosił postanowienie w sprawie wniosku obrońcy Szumańskiego o zarządzenie wizji lokalnej w Przytyku. Sąd, uzasadniając bardzo szczegółowo swą odmowę, uznał oględziny za bezprzedmiotowe i postanowił wniosek obrony odrzucić. Równocześnie sąd pozostawił bez rozpoznania wszystkie inne wnioski obrony z tym zasadniczym wnioskiem związane.

Następnie przystąpiono do badania dalszych świadków obrony. Świadców ci zeznają m. in., że widzieli, jak z przejeżdżającego w czasie zająć ulicą Warszawską samochodu ciężarowego ktoś strzelił z rewolwera. Na tem zakończono przesłuchanie świadków

odwodowych.

Po krótkiej przerwie sąd przesłuchał ponownie świadków oskarżenia posterunkowych Bertę, Nowickiego i Pawłowskiego, którzy określili na planie miejsce, w którym widzieli upadającego po postrzeleniu Wieśniaka i wyjaśnili okoliczności, towarzyszące strzałom z domu Leski.

Obszerne zeznania złożył również powołany na świadka starosta radomski de Tramencourt, który mówi o bojkocie gospodarczym Żydów przez włościan. Starosta radomski stwierdza, że Żydzi byli podenerwowani tym bojkotem i przysyłali do niego różne delegacje. Starosta wzywał przedstawicieli ludności żydowskiej i prosił ich o podpisywanie deklaracji, że będą wpływać na młodzież w kierunku uspokojenia się.

Radom. (PAT). Na wstępie dzisiejszej rozprawy przewodniczący stwierdził, że strony nie zgłosiły żadnych nowych wniosków, poczem przystąpiono do przesłuchiwanie grupy oskarżonych chrześcijan w liczbie 43, którzy na początku rozprawy odmówili udzielenia wyjaśnień, zaznaczając, że zeznawać będą dopiero po przesłuchaniu świadków.

Wszyscy oskarżeni twierdzą, że nie brali udziału w żadnych zajściach, zarzucanych im czynów nie popełnili. Przeciwnie, niektórzy z nich starali się działać uspokajająco na innych. Jedni twierdzą, że nie brali żadnego udziału w akcji bojkotowej, inni znowu zeznają, że propagowali hasło swój do swego i oskarżenie ich jest wynikiem zemsty na tle konkurencji handlowej.

Następnie przewodniczący stwierdził, że pozostali oskarżeni, t. j. Żydzi, nie mają nic do oświadczenia i zapytał, czy strony zgłoszą jeszcze jakiś wniosek. Obrońca Szumański postawił wniosek o stwierdzenie, czy na planie sytuacyjnym, na który się sąd powołuje, jest jakikolwiek podpis i czy istnieją ślady, że te plany zostały sporządzone w trybie i jakim. Przewodniczący oświadczył, że sąd w swoich decyzjach nie powoływał się na plany i korzystał z nich jako ze środka pomocniczego i dlatego kwestja, w jakim trybie plany te zostały sporządzone, jest obojętna. W związku z tem obrońca Szumański stawia wniosek o reasumację wczorajszej decyzji sądu co do odrzucenia wniosku o oględzinach na miejscu, o przeprowadzeniu wizji lokalnej, a wreszcie, gdyby to było możliwe, o polecenie sędziemu śledczemu wraz z mierniczym przysięgłym sporządzenia planu, któryby mógł być uważany przez sąd jako dokument.

Pełnomocnik powództwa cywilnego adw. Kowalski na zasadzie art. 124 i 125 k. p. c. zgłasza wniosek o telegraficzne wezwanie w charakterze biegłego ks. prof. dr. Stanisława Trzeciaka dla ustalenia okoliczności, iż przepisy talmudu zezwalają, wzgl. nakazują świadkom wyznania moższowego składania niezgodnych z prawdą zeznań przed sądem nieżydowskim.

Adw. Koenigstein nie oponuje przeciwko temu wnioskowi, lecz ze swej strony stawia wniosek ewentualny wezwania również w charakterze biegłego znawcy talmudu prof. Tadeusza Zadereckiego.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi.

Następnie strony składają sądowi dodatkowe różne dokumenty celem włączenia ich do akt sprawy, poczem o godz. 12.30 przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę, po której ogłoszone będą postanowienia sądu co do zgłoszonych wniosków.

Radom. (PAT). Przerwa połu-

dniewa, podczas której odbywała się narada sądu nad wnioskami obrony, trwała przeszło półtorej godziny, po czym przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucającą wszystkie zgłoszone wnioski. W szczególności odrzucono wniosek o reasumację wczorajszej uchwały sądu, dotyczącej nieprzeprowadzenia wizji lokalnej w Przytyku oraz wniosek o wezwanie biegłego ks. prof. Trzeciaka i innych biegłych. Po załatwieniu dalszych formalności, dotyczących odczytania niektórych dokumentów, przewodniczący uznał przewód sądowy za zamknięty; celem przejścia do następnej fazy procesu, tj. do przemówień stron, zarządził przerwę do piątku 19 czerwca godz. 8 rano.

W piątek przemawiać będą: prokurator, a następnie rzecznicy powództwa cywilnego i obrońcy. Przemówienia te potrwać kilka dni.

## Kongres antysemicki ostatecznie zakazany

Warszawa. (Tel. wł.) Komisarjat rządu poinformował, że projektowany przez Żydów robotniczy kongres protestacyjny przeciwko antysemityzmowi został ostatecznie zakazany i nie odbędzie się. Zakaz uzasadniono względami na bezpieczeństwo publiczne. (mz.)

## Zaćmienie słońca

W piątek dnia 19 czerwca w godzinach porannych nastąpi częściowe zaćmienie słońca.

Początek zaćmienia przypada na godzinę 4 min. 20, w niecałą godzinę po wschodzie słońca. Moment maksymalnego nasilenia zjawiska przypada na godz. 5 min. 11, koniec zaćmienia o godz. 6 min. 5.

## Na pogrzeb szturmowców w Gdańsku

Gdańsk. 17. 6. — Pogrzeb dwóch szturmowców gdańskich Ernsta Ludwiga i Paula Fressonki, zastrzelonych w obronie własnej przez socjalistów w czasie, gdy napadali na dom socjalistów w miejscowości Wiesenthal, odbędzie się w czwartek na cmentarz garnizonowy gdański. Na ten pogrzeb przyjeżdża z Niemiec dla odmiany naczelny Führer szturmówek Himmler, który jest również szefem niemieckiej policji.

## Z Sejmu

Warszawa. (Tel. wł.) Na początku środowego posiedzenia Sejmu załatwiono szereg umów międzynarodowych, przeważnie handlowych. Większą debatę wywołała nowela Prezydenta o granicach Państwa, którą podjęli posłowie mniejszości, uważając, że jest skierowana przeciwko nim, ale głównie zainteresowanie wywołała ustawa o pełnomocnictwach, do dyskusji zapisało się bowiem 38 mówców.

Do tej chwili przemówienia posłów nie zasługują na specjalną uwagę. Dalszy ciąg posiedzenia w czwartek rano.

## 2000 śpiewaków zaśpiewa „Hymn Morza“

Warszawa. (Tel. wł.) Warszawa będzie miała w dniu 28 bm. ogromną atrakcję: na placu Marszałka Piłsudskiego w czasie mszy polowej z powodu „Święta Morza“ rozebrzmie śpiew 2.000 śpiewaków, którzy zjechali się ze wszystkich stron świata oraz z całej Polski na Wielki Zjazd Polskich Kół Śpiewaczych z kraju i zagranicy.

Na teże uroczystości rozebrzmie głos Jana Kiepury, który przybywa z Paryża. Kiepura będzie śpiewał o godzinie 10-iej na mszy polowej.

## Premjer Składkowski w Mińsku Mazowieckim

Warszawa, 18. 6. Jak donosi prasa żydowska, przybył do Mińska Mazowieckiego premier gen. Sławoj-Składkowski, który zwiedził miasto, obejrzał zniszczenia, dokonane w czasie zajść, a następnie udał się do starostwa. Premier Składkowski odbył dłuższą konferencję ze starostą, po czym powrócił do Warszawy.

Wczoraj również policja zakończyła dochodzenia w sprawie zajść w Mińsku Mazowieckim. 14 osób oddano do dyspozycji prokuratora, jako oskarżonych o podpalanie domów żydowskich, a 56 będzie ukaranych administracyjnie za wybijanie szyb, demolowanie mieszkań i składów, oraz bicie Żydów. (mz.)

# Straszna katastrofa samochodowa pod Poznaniem

Jedna osoba zabita, druga dogorywa w szpitalu

Poznań, 17. 6. Straszna katastrofa samochodowa wydarzyła się dziś o godz. 16 w pobliżu Krzyżownik pod Poznaniem. Odbywający jazdę próbną, po naprawie w warsztatach „Citroen“ przy ul. Dąbrowskiego w Poznaniu, samochód marki „Tatra“ w bliżej nieznanych okolicznościach zderzył się z wozami, naładowanymi zwierem. Skutki zderzenia były straszne. Maszyna wpadła do rowu i wywróciła się. Prowadzący auto werkmistrz

firmy „Citroen“, 33-letni Karol Zentz, rodem z Wiednia, zabity został na miejscu, drugiego pracownika warsztatów „Citroen“, 20-letniego Herberta Pachulskiego z Poznania, w stanie b. groźnym przewieziono do szpitala w Poznaniu. Doznał on wstrząsu mózgu, obrażenia tyłu głowy i ranę długości 15 cm na klatce piersiowej. Utrzymanie go przy życiu jest rzeczą bardzo wątpliwą.

# Uroczystości sienkiewiczowskie w Oblegórku

Urna z siemią z Oblegórka złożona będzie w Okrzei

Kielce, 17. 6. — W ub. niedzielę odbyła się w Oblegórku pod Kielcami piękna uroczystość ku czci ś. p. Henryka Sienkiewicza z racji 20-lecia zgonu wielkiego pisarza. Obchód zorganizowany został staraniem miejscowej szkoły powszechnej.

O godz. 11 ks. prob. K. Pytlewski z Chełmiec odprawił w pałacu oblegorskim mszę św. Na nabożeństwie zgromadziło się około 1.000 osób. Po mszy św. ks. Pytlewski wygłosił przemówienie, w którym podniósł zasługi

H. Sienkiewicza jako wielkiego pisarza i gorącego patrioty. Następnie przemawiał inspektor szkolny p. Rychter. Po przemówieniach uczennica szkoły powszechnej ze Cmińska Sucherzanka deklamowała prolog p. t. „Trylogja“. Szkoła powszechna w Oblegórku ufundowała piękną urnę, do której złożono ziemię z Oblegórka. Urna zostanie przewieziona do Okrzei, miejsca urodzenia Pisarza. Na uroczystości były szkoły okoliczne i delegacje szkół z Kielc.

# Echa strasznej eksplozji w Tallinie

Ogółem 60 osób zabitych i 30 ciężko i lekko rannych — Wybuchy powtarzały się przez 18 godzin

Tallin. (PAT). Ustalono ostateczną liczbę ofiar eksplozji, która miała miejsce w laboratorium amunicyjnym w dn. 15 bm. 60 osób zostało zabitych, przyczem zwłoki ich są do tego stopnia zniekształcone, że identyfikacja jest prawie niemożliwa, 30 jest ciężko i lekko rannych.

Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona przez ciągłe nowe wybuchy,

które w krótkich odstępach czasu następowały przez 18 godzin. Wielkie magazyny prochu i amunicji, których eksplozja byłaby groźna dla Tallina, udało się uratować. Pogrzeb ofiar katastrofy, wśród których znajduje się 13 oficerów i urzędników oraz 47 robotników i robotnie, odbędzie się w piątek

# Polska awjonetka wylądowała w Sowietach

Uważano ją już za zaginioną

Wilno. (PAT). Zaginiona awjonetka „RWD 8“ pilotowana przez Paciorkowskiego i Abramskiego z Aeroklubu Warszawskiego, która brała udział w trzecim locie okrężnym północno-wschodniej Polski, do wtorku wieczora nie została odnaleziona.

Po raz ostatni zauważono awjonetkę w dniu 14 czerwca w Nowogródku, lecącą w kierunku następnego punktu kontrolnego Baranowiec, jednak na tym punkcie ani na następnych nie była widziana. Zaalarmowano posterunki policji państwowej na terenie województw wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i białostockiego, oraz pograniczne placówki KOP, które wszczęły poszukiwania, lecz jak dotychczas bez wyniku. Wysłane aeroplany odbyły loty w okolicy trasy, lecz również bez rezultatu.

Fakt zaginięcia samolotu i parudniowych bezpłodnych poszukiwań wywołał duże wrażenie w Wilnie. Są przypuszczenia, że z powodu burzy, jaka panowała podczas lotu okrężnego na trasie, awjonetka zmyliła kierunek

i przymusowo lądowała na terenie Z. S. R. R. Trzeba jednak zaznaczyć, że do wtorku wieczora z Sowietów również nie nadeszła żadna wiadomość o zaginionej awjonetce.

Moskwa. (PAT). — Awjonetka „RWD 8“, zmyliła kierunek i wczoraj po południu wylądowała na terytorium ZSRR w okolicach Mińska.

Warszawa. (Tel. wł.) Nadchodzą szczegóły w sprawie odnalezienia awjonetki, która, biorąc udział w locie okrężnym północno-wschodnim, zaginęła i do wtorku nie było o niej żadnych wiadomości. Awjonetka po przelecie nad Nowogródkiem zmyliła kierunek i zamiast do Baranowicz, przeleciała nad granicą sowiecką, gdzie była ostrzeliwana przez straż graniczną. Strzałami temi lotnicy Aeroklubu Warszawskiego Paciorkowski i Abramski zmuszeni zostali do lądowania na terytorium sowieckim w odległości 14 km od Mińska. Zostali oni aresztowani, a po porozumieniu z władzami wyjechali do Mińska, gdzie nastąpi załatwienie formalności powrotnych. (w.)

## Zawody o puchar Gordon Bennetta

Warszawa. (Tel. wł.) Jako zwycięzca ubiegłoroczny, w myśl regulaminu, Polska przystępuje w roku bieżącym poraz trzeci już do organizacji wielkich międzynarodowych zawodów balonowych o puchar Gordon Bennetta. Ponieważ jednak puchar Polska zdobyła w ubiegłym roku po raz trzeci i tem samym na własność, w roku bieżącym zostanie ufundowany nowy srebrny puchar dla zwycięzcy, który projektuje rzeźbiarz Szukalski. Zawody balonowe odbędą się w dniu 30 czerwca ze startem w Warszawie. Narazie zapowiedziany już swój udział Szwajcaria i Hiszpania. (w.)

## Aresztowanie Żydów w Wilnie

Wilno. (Tel. wł.) Policja aresztowała tu pod zarzutem dokonanych malwersacji byłych właścicieli lombardu, Żydów Gordona i Lejbowicza, oraz jednego z urzędników, również Żyda.

## Z Torunia do Berezyna

Toruń. (Tel. wł.) W ostatnich dniach aresztowano na Pomorzu 4 osoby podejrzane o komunizm i o udział w ostatnich rozruchach w Toruniu. Wszystkich aresztowanych skierowano do obozu odosobnienia w Berezynie Kartuskiej.

## ZNAKOMITE MARMEŁADY Z TRUSKAWEK

## W CIĄGU 9 MINUT

PRZY UŻYCIU

# „OPEKTY“

Pg 4828-62.333

## Zamknięcie niechlujnych piekarni żydowskich w stolicy

Warszawa. (Tel. wł.) Starostwo grodzkie północno-warszawskie zarządziło zamknięcie trzech piekarni żydowskich z powodu antyosanitarnego stanu, a mianowicie: Asera Szarego, ul. Niska 39, Pinkusa Frydmana, ul. Smocza 31 i Lejba Zalcmana, ul. Powązkowska 15. (mz.)

## Nowy ambasador polski w Moskwie

Warszawa. (PAT). Pan Prezydent R. P. zamianował ambasadorem R. P. w Moskwie dr. Wacława Grzybowskiego, dotychczasowego podsekretarza stanu w prezydium rady ministrów.

Rząd Z. S. R. R. udzielił już agremment nowemu ambasadorowi.

## Plan robót inwestycyjnych

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach rządowych opracowuje się plan robót inwestycyjnych z odpowiednim znaczeniem hierarchii pilności robót z budżetem około 1.800 milionów złotych z podziałem na poszczególne lata. Ponadto przeprowadza się odpowiedni podział na inwestycje komunikacyjne, elektryfikacyjne, budowlane itd. Rozpoczęcie pierwszego roku prac nastąpi 1 lipca br. i rok ten trwać będzie do 1 lipca 1937. W tym okresie ma być wydatkowana kwota 340 milionów złotych. (w.)

## Rezolucja oficerów rezerwy we Lwowie

Lwów, 18. 6. — Jak donosi prasa, we Lwowie odbył się zjazd delegatów Związku Oficerów Rezerwy okręgu ziem południowo-wschodnich, na którym m. in. uchwalono rezolucję, wyrażającą do zespolenia sił Narodu i znalezienia drogi wyjścia z dotychczasowych stosunków gospodarczych.

„Zadaniem obywateli i rządu — stwierdza rezolucja — jest wychowanie społeczeństwa w duchu idei moralnych i solidarności społecznej, bez czego władza będzie tylko biurokracją, państwo aparatem administracyjnym, a społeczeństwo polskie będzie w rozbięciu. Technięcia idei w nowe ramy ustrojowe i oparcia siły państwa na siłę żywotności i rozumnej swobodzie, wymaga również realizm polityczny.“

## Wewnętrzne fortyfikacje w Niemczech

Warszawa. (Tel. wł.) Niemiecka prasa emigracyjna podaje wiadomość, że niemieckie władze wojskowe pracują nad zapewnieniem całkowitego bezpieczeństwa ośrodków naczelnym władz cywilnych i wojskowych na wypadek wojny. W tym celu wybrano pewne miejscowości w centrum Niemiec, w których budowane są podziemne schrony i fortyfikacje, wzorowane na fortyfikacjach linii Maginota we Francji. Fortyfikacje te będą zaopatrzone m. i. we własne elektrownie i wodociągi.

Budowa tych fortyfikacji jest tylko wprowadzeniem w czyn projektu z przed kilku lat, zamieszczonego w tygodniku fachowym „Militärisches Wochenblatt“.

Autor artykułu Hoffweber domaga się zabezpieczenia władz cywilnych i wojskowych, nie tylko ze względów na możliwość wojny, ale również celem ochrony przed niebezpieczeństwami wewnętrznymi, a więc w razie rebelji wewnętrznej. (w.)

## Falsyfikaty

Warszawa. (Tel. wł.) Ponieważ na rynku pojawiło się wiele falsyfikatów obrazów Wojciecha Kossaka, Tow. Artystyczne w Warszawie powołało do życia specjalną komisję, która w porozumieniu z Kossakiem przystąpi do notarialnego stwierdzenia oryginalności i ich rejestracji. Rejestracji dokonywać będzie Tow. Artystyczne w lokalach „Zachęty“. (w.)

## Wstydzcie się, dzieci!



Oto jak wygląda gablotka żydowskiego zakładu fotograficznego w Koninie, zawierająca fotografie dzieci, które przystąpiły do komunji św. Rodzice, czy wam nie wstyd? (Zakład ten mieści się przy ulicy 3 Maja).

## 500 rodzin żydowskich nie wróci już do Mińska

Warszawa. (Tel. wł.) W Mińsku Mazowieckim otwarto już wszystkie żydowskie sklepy, z wyjątkiem tych, które zostały doszczętnie zdemolowane. Niektórzy właściciele zrezygnowali w rekonstrukcji przedsiębiorstw i postanowili opuścić miasto. Ogółem około 500 rodzin żydowskich nie powróci już do Mińska.

### Na marginesie

## Nie ustąpią przed żadną zaporą...

Filożydowski „Kurjer Poranny” zamieścił b. interesujący reportaż z Przytyku p. t. „To nie jest antysemityzm — tylko brak środków do życia”, pióra J. Radzymińskiego. W reportażu tym m. in. czytamy:

„Zastanawiający naprawdę jest jeden fakt. Oto niewytłumaczoną dotychczas rzeczą jest ilość rewolwerów i pistoletów, które rozporządzała ludność żydowska w Przytyku. W małym, 3-tysięcznym Przytyku znalazło się kilkanaście rewolwerów. Świadcowie odwodowi oskarżonych chłopów stwierdzają, że widzieli u Żydów wiele rewolwerów. A niezależnie od tego sami Żydzi, występując jako świadkowie w procesie — zeznają, iż posiadali rewolwery, bądź pistolety automatyczne. Wszystko to było legalne, z pozwoleniem, stemplem i pieczęcią. Czy jednak tych pozwoleń nie rozdawano zbyt szeroko ręką? Bo przecież wiemy, że strzały rewolwerowe — nawet te, które rozsypały się po bruku przytyckim — rekoszetem odbiły się, odbierając w rezultacie życie kilku Żydom. Te strzały rewolwerowe przypominają broń ludów australijskich — bumerang. Rzucony wprawną ręką myśliwego trafia do celu, a potem wraca do miejsca, z którego został wyrzucony. Ale biada temu, który źle wyrzucił bumerang. Jego twarde drzewce może trafić w tego, który je niefortunnie wyrzucił, zabijając go nawet nieraz. Strzały w Przytyku przypominają mi bumerang, dany do ręki niewłaściwej osobie, wyrządzający jej przedewszystkiem poważne szkody.”

B. dobrze, że ten fakt uzbrojenia Żydów przytyckich i jego skutki stwierdził dziennikarz, którego nie można będzie posądzić o szowinizm endecki. Dalej w reportażu swoim p. Radzymiński pisze:

„Czyż więc ten pęd chłopów do małych miasteczek, do obejmowania drobnych placówek handlowych i przemysłowych — można nazwać antysemityzmem? Ten pęd jest falą, której nikt i nie może zdola zatrzymać. Żydzi muszą zrozumieć, że wśród mas chłopskich niema antysemityzmu, a jest tylko brak środków do życia. Chłopi idą do miast, bo nie mogą wytrzymać w beznadziejnej atmosferze nędzy na wsi. I ci chłopi nie ustąpią przed żadną zaporą, jakakolwiekby ustawiono przed nimi. Silna fala wody przeskoczy przecież nawet żelbetonową zaporę.”

Tak jest, nie ustąpią. Stwierdził to naocznie i zrozumiał p. Radzymiński. Im prędzej do takiego samego przekonania przyjdą Żydzi, tem lepiej będzie dla nich. Stawianie zapór jest bezcelowe. Każda zostanie pokonana. Zrozumiano?!

# O zamachy bombowe w Kościańskim

Po zeznaniach oskarżonych rozpoczęły się przesłuchy świadków

Leszno. (Tel. wł.) W dalszym ciągu rozprawy o zamachy bombowe w Kościańskim, toczącej się przed trzyosobowym sądem okręgowym w Lesznie, zeznawali oskarżeni. Zgodnie wycofują oni swoje zeznania, złożone w śledztwie, twierdząc, że podpisywali je pod presją policji. Z nielegalną ich akcją Stronnictwo Narodowe nie miało nic wspólnego i nic o niej nie wiedziało. M. in. włożono do akt sądowych okólnik zarządu powiatowego,

podpisany m. in. przez osk. Fegler-skiego. W okólniku tym Str. Nar. nawoływało do spokoju i niedawania posłuchu różnym prowokatorom.

Zeznania świadków idą w tym samym kierunku. Podczas zeznań, składanych przez funkcjonariuszy policji, oskarżeni stawiają szereg pytań. Wynika z nich, iż obiecywano im posady i po 100 zł za wskazanie sprawców zająć.

## Przed wyborami w Łodzi

Żydzi i ich polityka w odniesieniu do organizacji socjal - komunistycznych — W przededniu wyborów w Łodzi

Łódź, w czerwcu O tem, że Żydzi niejednokrotnie lepiej są poinformowani o niektórych zamierzeniach, niż oficjalne czynniki administracyjne lokalne, mieliśmy możność przekonać się w wielu wypadkach.

Tak np. Żydzi naprzód już wiedzieli, że po rozwiązaniu rady miejskiej w Łodzi z większością narodową ponowne wybory nie będą rozpisane w ustawowym półrocznym terminie, lecz wykorzystany zostanie ostateczny warunkowy przywilej, przedłużenie wyborów o pół roku. Obecnie niema już żadnych ustawowych możliwości przedłużenia „bezzadnego” okresu rządów na ratuszu i Żydzi, mimo, że ofi-

cialnie żadnych zarządzeń niema, omawiają już sprawę wyborów do rady miejskiej, co ma nastąpić 4 względnie 11 października r. b.

Narady takie zwyczajem żydowskim nieoficjalnie odbyły się w klubach kupieckich i przemysłowych (inteligentnych), jak i organizacjach sjonistycznych. Nie chodzi nam o wykazanie żydowskich umiejętności prorokowania, lecz o ich nastawienie w odniesieniu do poszczególnych organizacji politycznych. Socjaliści i ich sojusznicy komuniści wygrywają swą popularność hasłami demagogii, najskrajniejszymi żądaniami, głozoneymi, a nierealizowanymi w praktyce wobec przemysłu, słowem stawiają się za



Z powodu ustawicznych napadów i zamachów zbudowanych Arabów na urzędy palestyńskie, wszelkie instytucje publiczne na terenach zagrożonych otrzymały ochronę wojskową. Na zdjęciu urząd pocztowy w Jerozolimie pod strażą żołnierzy angielskich.

# „Walka ekonomiczna — owszem...”

Polak jest upośledzony w walce ekonomicznej z Żydem!

Łódź, dnia 17 czerwca. Zamiast pisać długi artykuł o ostatek mowie sejmowej premiera Składkowskiego przytoczymy pewne zdarzenie, które trafia się codziennie i którego na własnej skórze doświadczyła niezliczona liczba polskich rzemieślników, kupców i drobnych przemysłowców.

Pewna instytucja publiczna ogłosiła przetarg na dostawę mundurów dla swoich woźnych i służby. Do przetargu staje rzemieślnik Polak i rzemieślnik Żyd. Obaj zaofiarowali jednakowe ceny. Instytucja nie daje jednak pierwszeństwa Polakowi, lecz wzywa obu i oświadcza im, że zamówienie otrzyma ten, kto najwięcej opłacił za ofiarowaną cenę. Polak rachuje i kalkuluje i po długim namyśle oświadcza, że może opuścić ze swojej ceny 5 procent, to jest prawie cały swój zarobek. Żyd nawet nie liczył i nie kalkulował, czekał tylko na ofertę Polaka, poczem natychmiast zgodził się opuścić ze swojej ceny 10 procent i oczywiście zamówienie dostał.

Polak był bardzo ciekawy, jak też

Żyd da sobie rady z tem zamówieniem i postanowił obserwować każdy jego krok. Nie wydawało mu się bowiem prawdopodobne, by zamówienie można było wykonać bez straty za tak niską cenę, którą zaofiarował Żyd. A na oszustwo w danym przypadku nie było prawie żadnego miejsca, gdyż warunki dostawy były dokładnie określone.

Po przetargu Żyd udał się do pewnej żydowskiej instytucji finansowej i tam otrzymał kilkaset złotych na weksel z własnym tylko podpisem. Z pieniędzmi temi udał się do hurtowego składu sukna, oczywiście żydowskiego, kupił towar na całe zamówienie za sumę półtora tysiąca złotych, zapłacił gotówką tyle, ile otrzymał w żydowskiej instytucji finansowej, a na resztę wystawił weksle kilkumiesięczne. Towar pokroił i zaopatrył we wszystkie dodatki w swoim warsztacie, poczem rozdał go do uszycia żydowskim krawcom chałupnikom.

Teraz Polak zaczął zbierać informacje. I tutaj dowiedział się najpierw, że owa żydowska instytucja

niedościgny wzór obrońców uciśnionego proletariatu i przywłaszczają sobie monopol na tę obronę.

Zbędne jest tłumaczyć, jak wielki jest udział Żydów w przemyśle i handlu w Łodzi i jak wielki wyzysk w tych właśnie zakładach żydowskich ma miejsce. Wystarczy przytoczyć jeden szczegół, że np. zarobki tkacza na dwu krosnach szerokich w zakładach wielkich wynoszą do 60—65 zł tygodniowo, gdy zarobki tegoż tkacza w żydowskich firmach nie przekraczają 40zł, choć rzekomo taryfa stosowana jest ta sama. Słowem socjaliści, walcząc z krańcową bezwzględnością o prawa robotnicze, powinni być zniechęceni przez olbrzymie rzesze drobnych, średnich, a nawet większych przemysłowców i kupców, boć godzą oni w ich najżywotniejsze interesy, pozbawiają możliwości ciągnięcia olbrzymich zysków z pracy robotnika polskiego. I tu właśnie spotykamy zjawisko, które demaskuje obłudną politykę socjal-komunistycznych organizacji zawodowych. W toku obrad nad kwestją ewentualnego poparcia tej czy innej organizacji politycznej polskiej przy wyborach, zarówno sjonistów, jak i inteligencja, a więc burżuazja żydowska, oświadczyła się bez zastrzeżeń za koniecznieścią poparcia socjal-komuny, która wprawdzie w niektórych wypadkach kosztuje tego czy innego Żydkę, gdyż musi dopłacić z koniecznieścią do stawek umownych, niemniej jednak utrzymuje robotnika polskiego na stanowisku poszanowania praw Żydów w Polsce.

Okazuje się, że Żydom niewiele zależy na ewentualnym opłaceniu kilku płatnych agitatorów, natomiast boją się działalności Stronnictwa Narodowego, które, dążąc do odżyźnienia handlu, rzemiosła i przemysłu polskiego, w dotychczasowej swej akcji pozba- wiło już kilkuset Żydów możliwości dalszego żerowania, dając egzystencję Polakom i to nietylko przedsiębiorcom, ale i robotnikom względnie pracownikom umysłowym.

Tu właśnie wykazuje się niezbitcie, że socjalizm i komuna działają pod komendą żydowską, utrzymując masy robotnicze w przekonaniu, że zawód proletariusza najlepiej odpowiada Polakowi, a Żyd może dorabiać się w handlu i przemyśle milionowych sum, które następnie przeznaczają na odbudowę palestyńskiej ojczyzny Izraela.

Dosadnym określeniem dla tych bezmyślnych robotników, którzy dotychczas dają się wiesić na pasku żydowsko-komunistycznym, jest właśnie wynalazek tych patentowanych obrońców robotnika „lumpenproletariat”, to jest proletariatu, który za mizerny grosz można kupić i użyć dla najgorszych celów.

Czas, by polski robotnik w Łodzi zrozumiał, że jest prawym dziedzicem Polski i zrzucił z siebie socjalistyczne naleciałości i przestał być parjasem, którym Żydzi pomiatają nietylko w fabrykach, ale i na ulicach, przeżywając w dodatku pogardliwie „gałgańskim proletariatem”.

finansowa jest tak zwaną żydowską kasą bezprocentową, w której każdy żydowski rzemieślnik, który uzyska jakąś dostawę dla instytucji państwowej, samorządowej lub publicznej, może otrzymać bez żadnego procentu i bez żadnych kosztów tyle pieniędzy, ile potrzeba na zapłacenie pewnej części surowców i materiałów potrzebnych do wykonania dostawy. Otrzymałszy w ten sposób trochę pieniędzy do ręki, Żyd łatwo otrzymuje już resztę surowców i materiałów na kredyt u hurtownika.

Po pewnym czasie krawcy chałupnicy zaczynają Żydowi odnosić uszyte mundury i żądają zapłaty. Teraz Żyd wybiera się do innej żydowskiej instytucji finansowej i zaciąga tam znowu niewielką pożyczkę, również bez poręczycieli.

Tym razem Polak dowiaduje się, że instytucja ta jest specjalna kasa rzemieślników żydowskich, która udziela niewielkich wprawdzie, ale bardzo tanich pożyczek swoim członkom, o ile wykażą się, że otrzymali zamówienie na jakąś robotę. Ta kasa żyruje następnie owe weksle rzemieślni-

ków żydowskich i dyskontuje je w jednym z większych banków żydowskich, a stamtąd weksle te idą do redyskonta albo do Banku Polskiego albo do Banku Gospodarstwa Krajowego.

Otrzymałszy pieniądze na robocizną, Żyd zapłacił chałupnikom gotówką i bez zwłoki, wytargowawszy przedtem najniższe ceny za robotę, poczem dostarczył mundury do instytucji, która je zamówiła i po pewnym czasie otrzymał zapłatę w gotówce. Po zwrocie pożyczki kasie bezprocentowej, wykupieniu weksli danych hurtowników za towar i dodatki, oraz weksli danych kasie rzemieślniczej za pożyczkę na robocizną, pozostała mu jeszcze ładna sumka w rękę jako czysty zysk.

Teraz dopiero zrozumiał Polak, że Żyd, nie dopuszczając się tym razem nawet oszustwa przy dostawie, może dużo zarobić nawet przy takiej cenie, przy której rzemieślnik polski musiałby zbankrutować.

Za Żydem stoi bowiem całe światowe żydostwo i popiera go pieniędzmi i kredytem na każdym kroku. Polak zaś niema z nikąd nawet najmniejszej pomocy. Za owych kilkaset złotych, które Żyd dostał bez żadnego kłopotu, na poczekaniu w kasie bezprocentowej, obracającej kapitałami, złożonemi dla Żydów polskich przez żydostwo z całego świata, Polak musiałby u lichwiarzy lub innych prywatnych ludzi zapłacić conajmniej dwa lub trzy procent miesięcznie. Hurtownik także nie dałby mu na kredyt towaru, lecz zażądałby poręczenia jakiegos, i za to także musiałby Polak zapłacić. Robocizna kosztowałaby go drożej, gdyż polscy czeladnicy i pracownicy krawieccy nie mogą pracować tak tanio, jak chałupnicy żydowscy w Brzezinach, którzy ciągle otrzymują jakieś zapomogi od organizacji i instytucji dobroczynnych żydowskich, zasilanych pieniędzmi przez całe żydostwo.

A gdyby udał się do Banku Polskiego lub Banku Gospodarstwa Krajowego, aby udzielono mu tam pożyczki wekslowej na zapłacenie robocizny, to wysłaniany go i wyproszono za drzwi, gdyż przyjmuje się tam tylko weksle, zaopatrzone żyrami bankowemi. Weksel krawca żydowskiego trafił do Banku Polskiego, bo żydowska kasa rzemieślnicza i żydowski bank dały na nim swoje żyra — a któż położy żyro na wekslu rzemieślnika polskiego? Czasem zlituje się nad takim jakaś Komunalna Kasa Oszczędności, ale także żąda różnych gwarancyj lub jakiegos możnego poparcia. A mało jest takich rzemieślników polskich, którzy mogliby takie warunki spełnić.

Rzemieślnik polski jest więc skazany na siebie samego i sam, bez żadnej pomocy zdany jest na walkę z tak licznymi przeciwnościami dzisiejszych czasów: z brakiem kredytu, z nieufnością w handlu, z lichwiarstwem i wyzyskiem prywatnego rynku pieniężnego. Tymczasem rzemieślnik żydowski na każdym kroku korzysta z pomocy, ma do dyspozycji mnóstwo organizacji i instytucyj, które oczyszczają mu jego drogę z przeszkód, aby tylko skutecznie mógł brać górę nad rzemieślnikiem polskim.

Na skargi rzemiosła i kupiectwa polskiego, odpowiadają nasze tak zwane „miarodajne“ czynniki: „Róbcie tak samo, jak żydzi, organizujcie się, zakładajcie swoje własne kasy, banki i spółdzielnie rzemieślnicze!”

To nie jest odpowiedź właściwa. Polski rzemieślnik i polski kupiec znajduje się dzisiaj we własnym państwie, które ma obowiązek robić dla niego przynajmniej tyle, ile robi żydostwo światowe dla żydowskiego kupca i rzemieślnika w Polsce. Czy żydzi, gdyby panowali w Polsce, postępowaliby tak, jak postępują nasze rządy? Czy nie zakładałby wtedy przy pomocy środków państwowych specjalnych banków dla swego żydowskiego rzemiosła, czy nie wydaliłby rozporządzeń, nakazujących w każdym wypadku dawać pierwszeństwo Żydom?

Jeżeli więc pan premier Składkowski powiedział w swojej mowie sejmowej, że rząd niema nic przeciw walce ekonomicznej z Żydami, to w dzisiejszych warunkach takie oświadczenie nie wystarczy. W obliczu przewagi elementu żydowskiego w życiu gospodarczym Polski, rząd ma obowiązek współdziałać z ludem polskim w jego walce o złamanie tej obecnej i wroziej Polsce przewagi. Na popieranie polskiego handlu i polskiego rzemiosła rząd powinien przeznaczyć specjalne fundusze i stworzyć specjalne instytucje, które robiłyby dla Polaka conajmniej to samo, co robią dla Żyda instytucje żydowskie, tworzone

i utrzymywane przez żydostwo światowe. Jak długo tej pomocy nie będzie, Polak w własnym kraju czuć się będzie pokrzywdzonym. A poczucie krzywdy wywołuje zwykle odruchy rozpacz.

Nie poto naród polski tęsknił do niepodległości, nie poto ponosił największe ofiary, by niepodległość zdo-

być i obronić ją przed wrogami, aby teraz musiał drugi raz bez najmniejszego poparcia ze strony swego własnego państwa prowadzić walkę o prawo do życia i do pracy — aby patrzeć, jak jego własne rządy obojętnie przypatrują się tej walce i tolerują uprzywilejowanie przeciwnika.

XX

### Słoneczko szarego człowieka



Wicepremier Kwiatkowski rzekł: „Musimy trochę słońca wpuścić do naszych mieszkań“.

## Kto jedzie na olimpiadę

Decyzja P. K. Ol. — Ostatnie przygotowania

We wtorek późnym wieczorem zakończył swe obrady Polski Komitet Olimpijski pod przewodnictwem plk. Głabisza.

Postanowiono zgłosić zawodników polskich do następujących konkurencyj olimpijskich ze zwykłym zastrzeżeniem, że zgłoszenie nie jest równoznaczne z wysłaniem zawodników.

Zdecydowane zgłoszenia podajemy:  
Lekko atletyka: 200 m Sliwak, 400 m — Biniakowski, 800 i 1500 m — Kucharski, 5000 m i 10000 m — Noji, maraton — Gancarz, Marynowski i Fialka, 50 klm. marsz — „Bierogowol, wzwyz i dziesięciobój — Pławczyk, tyczka — Sznajder i Morończyk, trójskok — Luckhaus, oszczep — Lokajski i Turczyk.

Panie: 100 m — Walasiewiczówna, dysk — Wajsówna, oszczep — Kwasniwska.

W turnieju zapaśniczym wystąpią będa zapaśnicy do wagi piórkowej, lekkiej i półśredniej.

Szermierka — turniej drużynowy i indywidualny w szabli i szpadzie.

W strzelaniu — pistolet do sylwetek, pistolet tarczowy i karabin.

Gimnastyka — drużyna pań oraz w charakterze widzów na koszt P. K. Ol. — Kosman i Dołowy.

Hippika — jeźdźcy do wszechstronnego konkursu konia wierzchowego i konkursu w skokach przez przeszkody.

Kolarstwo — 4 szosowcy oraz tandem, o ile osiągnie czas 11,3 na ostatnich 200 metrach.

Pływanię 4×200 mtr. st. dow. o ile sztafeta osiągnie czas 9:35 sek.

Wioślarstwo — jedynka, dwójka podwójna, dwójka bez sternika i dwójka ze sternem oraz czwórka ze sternikiem.

Kajaki — dwójki sztywne i składak podwójny po wykazaniu się formą na regatach we Wrocławiu.

N. koszt własny — jedna jolka olimpijska i ewent. szóstka żeglarska.

Piłka nożna — 50 proc. kosztów ekspedycji pokryje P. K. Ol. przygotowania na koszt własny P. Z. P. N.

Pozza tem zgłoszeni zostali koszykarze i bokserzy.

Ekspedycja polska zabierze z sobą 5 marszystów i kucharza.

Olimpijski obóz lekkoatletyczny trwać będzie od 1 lipca w CIWF na Bielanych przy udziale 20 zawodników i 3 zawodniczek.

Zapaśnicy końcowy trening przeprowadzą na koszt własny w Budapeszcie.

Olimpijski obóz bokserów rozpocznie się 20 bm. w C. I. W. F.; obóz strzelecki — od 24 bm. w Warszawie, obóz gimnastyczny od 1 lipca w CIWF, obóz wioślarski od 30 bm. w Kruszwicy, obóz koszykarzy od 6 lipca w C. I. W. F., obóz piłki nożnej od 6 lipca w CIWF lub na stadionie Wojska Polskiego. Jeźdźcy trenują w Grudziądzu.

Gnieźnieńskiego	50,-
Kurkowe Bractwo Strzeleckie, Koźmin	25,-
Kurkowe Bractwo Strzeleckie, Koźmin, zebrane wśród członków	20,-
Z inicjatywy ks. proboszcza Meisnera zebrali Ludwik Cegiłka i Mieczysław Wójcik od obywateli miasta Grabowa	159,50
Zebrana podczas wycieczki Kółka Rolniczego, Miejska Górka, od uczestników	27,90
Stronnictwo Narodowe koło Czarotowczyk	23,70
Kurkowe Bractwo Strzeleckie, Książ, zebrane od członków	15,15
Apteka J. Sikorskiej, Zabikowo	13,-
Kazimierz Konecki, Kępno	10,-
Kazimierz Woźniak, Gniewkowo	10,-
Bracia Florjan i Symforjan Brzeziński, Kłodawa, w odpowiedzi p. Br. Karniewskiemu, Kłodawa, z wezwaniem p. Józefa Dragana, majetn. Słupczka i p. Leonarda Krassowskiego w Kłodawie	5,-
Stronnictwo Narodowe, Tomaszów Mazowiecki, zebrane na wycieczce w dniu 7. 6. przez koło Tomaszów i okoliczne koła	9,65
Zebrane w agenturze gazet St. Kopieńskiego, Ostrów	16,-
Firma „Odlew“, Poznań, ul. Emilii Szanielskiej 4b	20,-
„Strzacha“, Korporacja Budowniczych Poznańskich, Sew. Mielżyńskiego 23	200,-
Zebrano w agenturze wydawnictw naszych w Puszczykowie	34,-

### Warszawska giełda pieniężna

z dnia 17 czerwca 1936 r.

Belgia 90,85; Berlin 213,45; Holandia 359,45; Londyn 26,75; Nowy Jork (kabel) 5,32; Paryż 35,01; Praga 21,97; Sztokholm 130; Szwajcaria 171,90; Oslo 134,35. Uspობienie niejednolite.

### Giełdy zbożowe Bydgoszcz

z dnia 17 czerwca 1936 r.

Ceny orientacyjne: żyto 15—15,25; pszenica 21,50—22; jęczmień jednolity 15,75—16; jęczmień zbierany 15,25—25,50; owies 15—15,75; otręby żytnie 10,75—11; otręby pszenne grube 11—11,50; otręby pszenne miakie 11—11,50; otręby pszenne średnie 10,50—11; otręby jęczmieńne 11,75 do 12,75; kukurydza młana 17,50—18; kukurydza szara 14,25—14,75; kukurydza słonecznikowa 17,25—18,25; kukurydza kokosowa 14,50—15,50. Ogólne usposobienie spokojne.

### Poznań

Poznań, 17. 6. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy partmi Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca za 100 kg: STANDARTY: 1) żyto 700 g/l, 2) pszenica 753 g/l, 3) owies 420 g/l.

Ceny orientacyjne: Żyto (Uspობienie spokojne) . . . 14,50—14,75 Pszenica (Uspობ. spokojne) . . . 22,00—22,25 Jęczmień 700—725 g/l. . . . 16,00—16,25 Jęczmień 670—680 g/l. . . . 15,75—16,00 Uspობienie spokojne.

Owies 450—470 g/l . . . . . 15,75—16,00 Owies standarty . . . . . 15,25—15,50 Uspობienie spokojne.

Maka żytni wyciąg 0-30% wł. w. . . . 22,00—22,25 żytnia gat. I 0-50% wł. w. . . . 21,50—21,75 żytnia gat. I 0-65% wł. w. . . . 20,50—21,00 żytnia gat. II 50-65% wł. w. . . . 15,25—16,25 żytnia posł. pow. 65% wł. w. . . . 13,75—14,75 Uspობienie spokojne.

Pszenica gat. I wyc. 0-20% wł. w. . . 35,50—37,25 pszenica gat. IA 0-45% wł. w. . . . 34,75—35,25 pszenica gat. IB 0-55% wł. w. . . . 33,75—34,25 pszenica gat. IC 0-60% wł. w. . . . 33,25—33,75 pszenica gat. ID 0-65% wł. w. . . . 32,25—32,75 pszenica gat. IIA 23-55% wł. w. . . . 31,50—32,00 pszenica gat. IIB 20-65% wł. w. . . . 31,00—31,50 pszenica gat. IID 45-65% wł. w. . . . 28,50—29,00 pszenica gat. IIF 55-65% wł. w. . . . 24,25—24,75 pszenica gat. IIG 60-65% wł. w. . . . 22,75—23,25 pszenica gat. IIIA 60-70% wł. w. . . . 20,75—21,25 pszenica gat. IIIB 70-75% wł. w. . . . 18,75—19,25 Uspობienie spokojne.

Otręby żytnie stand. . . . . 10,00—10,50 Otręby pszenne grube stand. . . . . 10,25—10,75 Otręby pszenne średnie stand. . . . . 9,25—10,00 Otręby jęczmieńne . . . . . 11,00—12,25 Gorczyca . . . . . 32,00—34,00 Wyka latowa . . . . . 25,00—27,00 Peluska . . . . . 25,50—27,50 Groch Viktorja . . . . . 21,00—23,00 Groch Folgera . . . . . 20,00—22,00 Łubin niebieski . . . . . 11,50—12,00 Łubin złoty . . . . . 13,75—14,25 Makuch lniany w tafiach . . . . . 16,75—17,00 Makuch rzepak w tafiach . . . . . 14,00—14,25 Makuch słonecznik. w taf. 42/43% . . . 16,75—17,25

Siłma pszena luz.m . . . . . 1,50—1,75 pszena prasowana . . . . . 2,00—2,25 żytnia luzem . . . . . 1,60—1,85 żytnia prasowana . . . . . 2,35—2,60 owsiana luzem . . . . . 1,85—2,10 owsiana prasowana . . . . . 2,35—2,60 jęczmieńna luzem . . . . . 1,50—1,75 jęczmieńna prasowana . . . . . 2,00—2,25 Siano zwykłe luzem . . . . . 5,00—5,50 „awykłe prasowane . . . . . 5,50—6,00 „nadtękie luzem . . . . . 6,00—6,50 „nadtękie prasowane . . . . . 7,00—7,50 Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 1430,8 tonn, w tem żyta 650 tonn, pszenicy 140 tonn, jęczmienia 161 tonn, owsa 34 tonn

### Warszawa

z dnia 17 czerwca 1936 r.

Pszenica jednolita 24—24,5; pszenica zbierana 22,5—24; żyto jednolite 15—15,25; żyto zbierane 14,75—15 (bez obrotu); owies jednolity 16—16,5; owies eksportowy 16,5—16,75; owies zbierany 15,5—16; jęczmień browarny 15,75—16 (bez obrotu); jęczmień jednolity 15,5—15,75; jęczmień zbierany 15,25—15,5; jęczmień zimowy 15—15,25; otręby pszenne grube 11,50—12; otręby pszenne miakie i średnie 10,50—11; otręby żytnie 11,75 do 12,75; kukurydza młana 16,5—17; kukurydza szara 13,75—14,25; strut Soja 22,5—23 (bez obrotu). Ogólny obrót tonn 976 — w tem żyta tonn 415.

Uspობienie spokojne.

# 43.588 zł na samolot „Chrobry“

Do dziś, 17 b. m. włącznie razem wpłacono, zadeklarowano i uchwalono wpłacić 43.588,90 zł — Szczegółowe sprawozdanie z tego dnia podamy później

Koło emerytów Związku Urzędników Kolejowych w Poznaniu	20,-	Zb. W. Karczewo, wygrane na imieninach p. Antoniego U. w Łękach Wielkich	7,50
M. Sz. w miejsce życzeń imieninowych dla p. Ireny Englertówny	10,-	W. K.	2,-
Koło L. O. P. P. przy Gimn. N. Serca Jezus. i inne uczennice	21,-	Maria Spaleniakówna	0,50
Franciszek Kostrzyński, ul. 27 Grudnia 10	30,-	Koło Przyjaciół Harcerzy w Kostrzynie, zebrane podczas strzelania do tarczy „Chrobry“	22,50
N. N.	2,-	Bogumił Wilczyński, Kostrzyn	0,50
Mieczkanki III piętra Organizacji Studentek U. P., ul. Słowackiego	6,30	Zebrane od gości na przyjęciu podczas poświęcenia firmy „Hurtownia Fryzjerska, ul. Pocztowa 29, właścicielka p. Kazimiera Roesslerowa	22,50
Niziołek	5,-	Maria Mejowa, zebrane wśród znajomych	41,10
Zofja i Zygmunt C.	10,-	Władysław Kosiński, Mariany Ossowska	3,-
Maria Korzeniewska, Nakło	2,50	Grono uczniów klasy IIIB przy gimn. im. Marcinkowskiego	1,-
Jan Nep. Korzeniewski, Nakło	2,50	Import Kawy i Herbaty, Małecki, Wański, Szewska 7	120,50
Antoni Mikołajewski, Winnagóra	3,-	Stronnictwo Narodowe koło Parlamentu, zebrane wśród członków i sympatyków	32,10
Ka. Antoni Kozłowiec, Bukowiec	5,-	Pracownicy Huty Batory, oddział elektryczny warsztat instalacyjny, zakład górny, zebrane przez p. K. Ziolkowskiego	20,50
A. Bydłowski, rowery i części zawowe, Miłosław	3,50	Zebrane w agenturze gazet p. J. Wciórki, Międzychód	42,50
Apt. M. Maniewski, Chodzież	5,-	Zebrane w agenturze gazet p. Kitkowskiego, Szubin	27,80
Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Rakoniewicach z tarczy honorowej p. n. „Samolot Chrobry“	35,35	Związek Emerytów, Wagrowiec	4,-
„Rolnik“ w Srodzie	36,50	Związek Lekarzy P. P. Obwodu	
Stronnictwo Narodowe, Bukowiec Górny, zebrane od członków i abonentów Wielkopolanina	32,35		
Tadeusz T.	1,-		
Jan Ch.	1,-		
Dr. Fr. Jaglarz	20,-		
Wydawnictwo „Pod Pręgierz“ w imieniu p. F. Wesołki za wzięcie udziału w konkursie	5,-		
Stefan Ostrowski, Poznań	50,-		

# Krepa na Wystawie w Łodzi

Krzywdzące orzeczenia komisji kwalifikacyjnej — P. K. O. konkuruje z polskim rzemieślnikiem!

Łódź, dnia 17 czerwca.

Ostatni dzień Rzemieślniczej Wystawy w Łodzi — dzięki wyjątkowo sprzyjającej pogodzie — wyróżnił się naprawdę dużą frekwencją zwiedzających. Park im. Staszica ubiegłej niedzieli okazał się zbyt szczupły, by mógł swobodnie pomieścić tak wielką ilość gości. Bo też ten dzień był dla Wystawy naprawdę przełomowy — także i z innych względów. Wszyscy wystawcy żyli pod wrażeniem świeżo rozdanych medali i dyplomów. Układkiem spoglądamy na ich twarze: jedne roześmiane, zadowolone, inne — kwaśne i rozgoryczone, przyczem tych ostatnich było najwięcej... Co się stało?

Wchodzimy do pierwszego pawilonu rzemiosł i **oczom nie wierzymy:** w pierwszym z brzegu stoisku oglądamy eksponaty firmy A. Janik — Toruń, **nakryte do połowy krepa!** Na ścianie widnieje duży biały arkusz papieru, na nim pismo tej treści: „**Protest za pominięcie komisji kwalifikacyjnej!**”. Podchodzimy bliżej do stoiska, tym razem otoczonego  **tłumem zwiedzających,** i prosimy właściciela o krótką rozmowę. Poważny, z lekką otyły pan z miejsca wskazuje nam palcem na wyżej wspomniany „afisz” i krepa na eksponatach, dając w ten sposób do zrozumienia, że więcej już powiedzieć nie może.

— Jakże pan wystawia eksponaty? — pytamy.

— Jak pan widzi: sztuczne owoce. — Naprawdę piękne rzeczy, ale jak się je wyrabia?

— Ręcznie — panie! Wszystko, co pan tutaj widzi, to produkt własnych rąk!

— Niedouwierzenia! Wyglądają, jak prawdziwe, niemal, jak żywe...

I te jabłka wraz z winogronami, także to praca ręczna?

— Naturalnie!

Z ostrych i pewnych odpowiedzi wyczuwamy, że właściciel stoiska jest bardzo zdenerwowany.

— Dziwna rzecz — przechodzimy na inny temat — że pańskie eksponaty zupełnie pominięła komisja kwalifikacyjna...

— Nie pierwszy to pan mówi!

— Dziwne, boć wystawa ma charakter rzemieślniczy...

— A właśnie! Trafili pan w sedno rzeczy. Niech mi pan powie, co wspólnego z rzemiosłem ma P. K. O. lub K. K. O.? Chyba to, że obie te instytucje **powinny pomagać** rzemieślnikowi w walce o byt i rozwój jego warsztatu pracy. Mówię: powinny, gdyż nie mogą powiedzieć, że pomagają. A jednak obie te instytucje dostały złote medale... Za co? Za propagandę oszczędności? I to jest potrzebne, a nawet konieczne: oszczędzać winien każdy! Ale na wystawie **rzemieślniczej** dekorować medalem złotym P. K. O. — a  **pomijać zupełnie** — rzemieślnika, żyjącego z pracy rąk, który nie oszczędził kosztów, by zdaleka przyjechać i tu w Łodzi, w polskim mieście pracy pokazać swój dorobek — to już zakrawa poprostu na skandal!

Rozgoryczony wystawca zakończył swe wywody, wskazując na **wielki medal srebrny,** jaki otrzymał za swe artystyczne wyroby na P. W. K. w Poznaniu i dyplom uznania od ministra przemysłu i handlu.

Zdumiewajacel: na P. W. K. firma A. Janik zasłużyła na **wielki medal srebrny** — a na miniaturowej wystawie rzemieślniczej w Łodzi — na **całkowite pominięcie.** Zaniedbano krzywdzącą dyskwalifikację polskiej placówki z Torunia, przeprowadziliśmy lustrację stoisk na całej wystawie w tem głębokim przekonaniu, iż krzywda, wyrządzona firmie Janika — powstała może przez spłot jakichś fatalnych nieporozumień! Niestety! Zebrane materiały przeraziły nas. Jesli  **dopiero** dzisiaj (w kilka dni po zamknięciu wystawy) w tej sprawie zabieramy głos — to tylko dlatego, że zdecydowaliśmy nas (narówni z wystawcami)  **chaotyczny komunikat prasowy, wydany przez dyrekcję Wystawy.**

Czytając go po kilka razy — własnym oczom nie dowierzałyśmy. Nagrodzono zaszczytnie szereg firm, nie mających nie wspólnego z rzemiosłem — a  **prawdziwie polskie placówki**

**rzemieślnicze potraktowano obojętnie lub też pominięto zupełnie.** Ale zdarzyły się także i inne „cuda”: W komunikacie prasowym czytamy m. in.: „**medal złoty** — zakładowi szrotkarskiemu Karola Frejganga... „**srebrny medal** — zakładowi ślusarskiemu Józefa Gajewicza”. — Zrozumiałe dla każdego czytającego dziecka: Frejgang dostał złoty medal, a Gajewicz srebrny. Tak brzmiał komunikat dyrekcji w piątek wieczorem (prasa łódzka podała go w dosłownym brzmieniu) a w sobotę wieczorem było tak: firma Gajewicz otrzymała **medal złoty** (przedtem srebrny), a Frejgang — **nie!** Nie faworyzujemy tutaj żadnej firmy. Cieszy nas bardzo, że znany zakład ślusarski Gajewicza otrzymał złoty medal i możemy jego właścicielowi tylko pogratulować, życząc szczerze dalszego pomyślnego rozwoju. Ale chodzi nam w danym wypadku o inną rzecz. Chodzi o to, że takie zamieszanie w wyznaczaniu nagród — mówiąc językiem oględnym — równa się zwykłemu skandalowi, wywołuje rozgoryczenie i t. d.

A teraz inny „kwiatek”: żydowskie stoisko kapelusznika, wyposażone nie w więcej, jak 15 kapeluszy, oraz manekina, kręcącego głową — zostało nagrodzone **brązowym medalem.** Dekoracja stoiska — zupełnie przecięt-

na, sam kapelusznik — to właściciel detalicznej sprzedaży kapeluszy w Łodzi. Niczego nie wyrabia — tylko sprzedaje. I teraz prosimy uważać: jedno z największych stoisk w tym samym pawilonie, wspaniale udekorowane — „**Krawat Polski**”, **młoda, ale jakże wybijająca się polska placówka rzemieślnicza, zatrudniająca tyle rąk polskich, wyrabiająca znane ze swej jakości krawaty — została zrównana z żydowskim składem kapeluszy i także otrzymała medal brązowy!!!** Wyrządzono tutaj krzywdę polskiej placówce — wprost nieobliczalną. Skutek jest taki, że **właściciele „Krawatu Polskiego” odmówili przyjęcia medalu.** I słusznie. Mieli moralne prawo, by zaprotestować przeciwko krzywdzie, wyrządzonej pracy polskich rąk. **Podobnie postąpiły i inne firmy.**

\*

Piszemy o tych rzeczach wyraźnie ze szczera przykrością, wolelibyśmy raczej mówić tylko o samych plusach wystawy — trzeba było jednak dać świadectwo prawdzie, o którą przecież nie upomni się żaden z dzienników, wychodzących w Łodzi. Rzemieślnicza Wystawa w Łodzi powinna być zamknięta swoje podwoje z lepszym rezultatem. Możliwość po temu było bardzo dużo!

## Kucharka zamordowała służącą

Szczegóły potwornego zabójstwa w Krotoszynie

Krotoszyn. (sh). W sprawie morderstwa, popełnionego w dniu 13 bm. na osobie 26-letniej służącej ś. p. Elżbiety Jasińskiej, pochodzącej z Kozł Wielkiej pow. kępińskiego, zatrudnionej u p. burm. Fenrycha, podajemy następujące szczegóły.

W sobotę około południa udała się Jasińska na strych po bieliznę. W ślad za nią podążyła kucharka 45-letnia Józefa Grzybowska, prawdopodobnie z gotowym już planem zamordowania służącej. W pewnej chwili rzuciła na twarz Jasińskiej mokre prześcieradło, a kiedy ta oszołomiona chciała je ściągnąć, skrepiowała jej ręce sznurem bieliznianym. Następnie zaczęła ją dusić przewiązaną na szyi chustką. Stwierdziwszy, że ofiara nie daje już znaku życia, zeszła do kuchni.

W godzinę później, zapytana przez swoją chlebodawczynię o Elżbietę, odpowiedziała ze spokojem, że nie wie, gdzie się znajduje. Z polecenia swojej pani udała się kucharka „na poszukiwanie” Elżbiety. Przybywszy na strych, Grzybowska, chcąc upozorować samobójstwo Jasińskiej, powiesiła ją na sznurze, którym były poprzednio skrepiowane ręce. Następnie z udaniem

zdenerwowaniem oświadczyła chlebodawczyni, że „Ella popełniła samobójstwo”.

Przywołany natychmiast lekarz dr. Raciniowski stwierdził śmierć z wszel-



Ofiara zabójstwa  
ś. p. El. Jasińska

Zabójczyni  
J. Grzybowska

kiemi symptomami zabójstwa. Wobec tego policja zaareztowała jako silnie podejrzaną zabójczynię, Józefę Grzybowską. Przyparta do muru, przyznała się Grzybowska do ohydnej czynu, którego motywem była głęboka nienawiść, z powodu ujawnienia przez zamordowaną niektórych sprawek zabójczyni.

## Po raz pierwszy Francją będzie rządził... Żyd

Znamienny incydent na posiedzeniu francuskiej izby deputowanych

Na posiedzeniu paryskiej Izby Deputowanych z 6-go czerwca, na którym prezentował się nowemu parlamentowi nowy rząd Leona Bluma, zdarzył się charakterystyczny incydent, o którym już pokrótce donosiliśmy. Poseł prawicowy Ksawery Vallat stwierdził publicznie, że poraz pierwszy w dziejach Francji, rządzić będzie nią Żyd — Blum.

Nie bardziej chyba maluje obawy masonów i Żydów przed obudzeniem się Francji, jak przebieg tego incydentu. Przytaczamy go też częściowo:

**Pos. Ksawery Vallat:** Jest jeszcze jeden powód, który zabrania mi głosić za gabinetem Bluma sam pan Blum. Utworzenie pańskiego rządu, p. prezydencie ministrów, jest bezspornie datą historyczną. Poraz pierwszy ten kraj galijsko-rzymski będzie rządzony...

**Ed. Herriot, prezydent Izby:** Bądź pan ostrożny, panie Vallat!...

**Pos. Vallat... przez Żyda** (ożywione protesty na skrajnej lewicy i na lewicy).

Na skrajnej lewicy: Przywołać go do porządku!

Na skutek nawoływań całej lewicy, prez. Herriot usiłuje wpłynąć na posła Vallat, aby ten cofnął swoje słowa, lecz gdy to nie odnosi skutku przywołuje go do porządku z zapisaniem do protokołu.

W odpowiedzi na to poseł Vallat oświadcza:

— A zatem stwierdzam, że Francja po raz pierwszy będzie miała swego Disraeliego. (Przerywania na skrajnej lewicy).

W dalszym ciągu poseł Vallat oświadcza:

— Mówię, gdyż tak myślę, przyczem mam tę osobliwość, która częstokroć narzuca mi niewdzięczne zadania, że wypowiadam całkiem głośno to, co wszyscy myślą po cichu. (Okłaski na prawicy. Okrzyki na le-

## Złotym medalem

został odznaczony na Wystawie Rzemieślniczej-Targi w Łodzi

Zakład malarski

**Jan Janowski**

Łódź, Sienkiewicza 91, tel. 168-63

Wykonuje: *Sztyldy, Reklamę, Litery Plastikowe, Malarstwo dekoracyjne*

nr 12 634

wicy i skrajnej lewicy). Powiadam, że aby rządzić tym krajem chłopskim, jakim jest Francja, lepszy jest taki, którego korzenie, jakkolwiekby nie były skromne, tkwią w głebie naszego gruntu niż subtelny talmudysta. (Protesty na skrajnej lewicy. Okrzyki: Napiętnować go!)

**Prez. Herriot:** Panie Vallat! Jako prezydent tego zebrańia, nie znam w tym kraju ani Żydów, jak pan się wyraża, ani protestantów, ani katolików. Znam tylko Francuzów. (Ożywione okłaski na lewicy i na ławach komunistów).

**Pos. Vallat:** Nie powiedziałem nic przeciwnego. Dodaję, że postanowienie pana Bluma będą popierane w konwentyklu, do którego, odpowiednio do ich ważności, należą jako podsekretarz pan Blumel, jego sekretarz generalny p. Moch, jego zaufani pp. Cain i Lewi i jego pisarz nadworny p. Rosenfeld. (Wszyscy Żydzi — przyp. red. „Oregdownnika”). To musi niepokoić przeciwnego Francuza. (Przerywania i hałasy na skrajnej lewicy i na lewicy. Wołania o karę).

Los Jerzykiewicza — Szczęścia użycza

Kolekt. Lot. Państw. w Poznaniu, Pocztowa 30

na gorącym uczynku

„Kurjer Warszawski” przytacza w depeszy z Paryża wywiad z Kiereńskim na temat... kiereńszczyzny we Francji i gdzieindziej.

„B. premier rosyjski — czytamy — z całą stanowczością zaprzeczył, by mogły istnieć jakiegokolwiek podobieństwa między sytuacją w Petersburgu w 1917 r. a sytuacją obecną we Francji. Ruch strajkowy, który wybuchł we Francji na początku bież. miesiąca, Kiereński przypisuje między innymi akcji pewnych wodzów t. zw. partji międzynarodówki („trockiistów”), którzy prowadzą opozycję przeciwko Stalinowi i podejmują na własną rękę, wbrew urzędowej polityce Sowietów, dzieło wywołania rewolucji światowej. W każdym razie propaganda komunistyczna czy trzeciej, czy to czwartej międzynarodówki istnieje. Istnieje bezwzględnie, lecz bywa ona w metodach odmienną w poszczególnych krajach.

**W Polsce np. propaganda komunistyczna działa w sposób podobny do tego, jaki był uprawiany w Petersburgu i na froncie przed zwycięstwem bolszewików.**

Ani charakter głęboko indywidualny Francuzów, ani warunki socjalne we Francji nie stanowią, zdaniem Kiereńskiego, terenu podatnego do bolszewizacji i instalacji Sowietów w Paryżu. Francja posiada liczne organizacje obronne i wypróbowany aparat administracyjny, posiada zwartość i poczucie interesów narodowych i państwowych, a więc to wszystko, czego nie miała Rosja w r. 1917 i co ją zgubiło.

Na pytanie dziennikarza francuskiego, czy Kiereński uważa za możliwe pojawienie się na widowni francuskiego Lenina, pomimo, że nie widzi analogji pomiędzy tem, co się dzieje we Francji, a tem, co się dzieło w Rosji za czasów jego premierostwa, Kiereński oświadczył:

— Ewentualność pojawienia się francuskiego Lenina jest absolutnie wyłączone, może pan powiedzieć, że dla mnie ewentualność taka nie istnieje. Lud francuski jest zbyt burżuazyjny, zbyt przywiązany do wolności, by mógł kiedykolwiek tolerować ustroj, oparty na łepieniu wolności.

Nie wydaje nam się, by najwięszym specjalistą od kiereńszczyzny był... sam Kiereński. Nie zna się poprostu na tym interesie. Inaczej bowiem po dziś dzień byłby w Rosji, a nie udzielał wywiadów na wygnaniu.

Wynurzenia Kiereńskiego na temat... kiereńszczyzny należy uznać za zupełnie niekompetentne, a to z tego choćby powodu, że gdyby się był znał na tym interesie to napewno nie siedziałby teraz w Paryżu, lecz w Moskwie. Ale to kwestja dla... Francuzów. Nas interesuje to, co mówi Kiereński o propagandzie komunistycznej w Polsce. Uwagi jego w tej sprawie winną istotnie zainteresować kogo należy.

**Na widnokręgu**

**Polski len i polski... len**

Warszawa, 16 czerwca.

Na czele ministerstwa przemysłu i handlu stoi trzech specjalistów od zawierania międzynarodowych traktatów handlowych. Aż trzech! Widocznie sprawy traktatów są dzisiaj najważniejsze dla naszej polityki gospodarczej w dziedzinie przemysłu i handlu. P. minister Roman oraz pp. wiceministrowie Doleżał i Sokolowski, jako „traktatowcy“, stanowią niezastąpiony doprawdy sztab i niema zapewne państwa w Europie, któreby mogło się poszczycić trzema specjalistami z jednej dziedziny, stojącymi na czele instytucji o tak rozległych i różnorodnych zadaniach.

W tej sytuacji trudno się dziwić, że w dziedzinie przemysłu i handlu istnieją zagadnienia, które narazie nie mogą być rozstrzygnięte. Załatwione będą zapewne później, kiedy epoka „traktatowa“ należec będzie do przeszłości.

Například sprawa — lnu...

Nie jest to bynajmniej sprawa błacha. Wszak od czasu do czasu przez kraj idzie fala propagandy polskiego lnu. Koszułe z polskiego lnu, kostjummy z polskiego lnu, suknie z polskiego lnu, ubrania z polskiego lnu — oto co każą nam kupować i nosić w imię hasła popierania wytwórczości krajowej. Hasło to w tym wypadku ma tem mocniejsze podstawy, że łącząc w sobie pierwiastki pracy rolnika i przemysłowca. Jeśli idzie o rolnika, to hodowla lnu ma stanowić jedną z głównych podstaw bytu rolniczej ludności Wilenszczyzny, która mocno dotknięta została obuchem kryzysu i którą włóknolniane wydobycie ma na wyżyny dobrobytu. Poza tem len daje pracę robotnikom Żyrardowa, fabryki Braci Deusch w Bielsku, fabryki „Stradom“ i innym jeszcze. Len zatem, to nie jest głupstwo! Dla rozpowszczenia wyrobów lnianych przecieć kolej i wojsko odbierają znaczną część ich produkcji na story, firanki do wagonów i t. p. — mimo, że podobne wyroby z bawełny kosztowałyby znacznie taniej.

Naturalnie „zagadnienie lniane“ byłoby dużo prostsze, gdyby można było wyroby lniane wywozić zagranicę. Można by wtedy kolej i wojsko nie potrzebowało przepłacać za story i firanki, a produkcja znalazłaby warunki należytego rozwoju.

Czy jednak istnieje możliwość eksportu lnu? Chyba, że tak! Takim londyński dom handlowy Spiro i Co. w ciągu jednego roku zrobił z trudem sowieckim obrotów wyrobami lnianymi na 90 milionów złotych. I Polska zatem mogłaby... Mogłaby, a nawet miała sposobność!

Mr. Spiro od czasu do czasu jeździ z Londynu do Moskwy dla przeprowadzenia lnianych transakcji. W czasie jednej z takich podróży zatrzymał się przejazdem w Warszawie i tu spotkał przypadkowo kolegę z politchniki w Manchesterze, p. R.

— Co robisz? — pyta p. R.

— Jadę do Moskwy po wyroby lniane.

— Poco do Moskwy? Przecieć i u nas dostaniesz! — mówi p. R., któremu przypomniał się afisz propagujący polski len.

— Tak? Ale nie wiem z kim rozmawiać w tej sprawie...

— Przyjedź do Warszawy, — powiada p. R. — a ja zorganizuję wszystko i przygotuję konferencję...

Mr. Spiro zgodził się na tę propozycję. P. R. zakrzętał się koło sprawy i istotnie, przy poparciu ministerstwa przemysłu i handlu udało mu się zebrać głównych fabrykantów wyrobów lnianych. Na zebraniu to przyjechał z Londynu Mr. Spiro, spodziewając się szybkiego ubicia interesu.

Ale nagle wyłoniły się przeszkody.

— Poco mamy eksportować, — powiada fabrykanci, — kiedy wojsko i kolej i tak odbiera znaczną część naszej produkcji? Poco nam ten kłopot? Kłopot!!

Dyskusja, interwencja przemysłu i handlu, wreszcie przedstawiciele przemysłu lnianego przyjęli próbne zamówienie na sumę 30.000 funtów szterlingów, które miało być wykonane w przecięgu trzech miesięcy. Po wykonaniu tego zamówienia Mr. Spiro zobowiązał się odbierać wyroby lniane na sumę miliona złotych miesięcznie.

Zamówienie zostało rozdzielone wśród poszczególnych fabryk, a Mr. Spiro dostarczył wszelkich potrzebnych wzorów na zamówione przez siebie towary. P. Spiro odjechał zadowolony do Londynu i czekał na towar.

Czekał długo... Minęły dwa miesiące, a potem trzeci, p. Spiro zaś otrzymał tylko nieznaczną ilość zamówionego towaru od Braci Deusch w Bielsku, którzy swoją część wykonali. Żyrardów i inne fabryki nie dotrzymały zobowiązania...

Z dostarczonego przez Braci Deusch towaru Mr. Spiro jest zadowolony; chętnieby doprowadził do skutku całą transakcję, ale cóż, kiedy dla Żyrardowa i innych fabryk to kłopot, bo przecieć kolej i wojsko biorą firanecz-

ki i story z lnu, płacąc znacznie drożej, niż za takie same wyroby z bawełny...

P. Spiro jeździ zatem po len do Moskwy, chłop wileński głoduje, a my niedługo ujrzymy na ulicach miast afisze propagujące polski len i przeżyjemy „święto lnu“ obok „święta konia“, „święta psa“ i t. d.

Chyba, że minie epoka „traktatowa“ w ministerstwie przemysłu i handlu?...

STANISŁAW GRABIA.

## Żydowskie kolektury w Łodzi

**Kolektury żydowskie:** Argiewicz Chaim, ul. Pomorska 6; Blankiet Chuna, ul. Główna 63; Blum Chawa-Laja, ul. 11 Listopada 3; Bodzechowski Joel, ul. Cegielniana 6; Bormsztajn Gena, ul. P. O. W. 15; Brandes Becalet Izak, ul. 11 Listopada 59; Brajtstajn Fiszl, ul. Piotrkowska 14; Briek Jakob, ul. Narutowicza 42; Chelemer Chil, ul. Zawadzka 50; Chelemer Joses, ul. Południowa 8; Cwajgjaft Gutman, ul. Rzgowska 1; Diament Chaim, ul. Nowomiejska 24; Dula Szlama, ul. Legionów 35; Dunkel Abram, ul. Narutowicza 81; Ezer vel Ajzer, ul. Brzezińska 21; Fajngold Jehuda, ul. Śródmiejska 8; Frymeta Aleks., ul. Zawadzka 25; Fryszyberg Luba, ul. Kopernika 10; Gerber Mosiek, ul. Zamenhofska 13; Goldberg Joel, ul. 11 Listopada 29; Gru Fajwel, ul. Zgierska 21; Gryn Dorota, ul. Żeromskiego 85; Halpern Estera, ul. Nawrot 1a; Hirsberg Józef, ul. Piotrkowska 24; Hirssohn Stanisław, ul. Piotrkowska 200; Jaska Nachman, ul. Piotrkowska 22; Jaska Nachman, ul. Piotrkowska 66; Jaska Nachman, ul. Nowomiejska 1; Judewicz Sara, ul. Al. 1 Maja 11; Kahanowa Dina, ul. Piotrkowska 73; Knobel Aba, ul. Piotrkowska 192; Kreil Rywka, Stary Rynek 7; Landay Ignacy, ul. Piotrkowska 46; Leason Leon, ul. Piotrkowska 69; Liberman Herszlik, ul. Północna 10; Lipszyc Eljasz, ul. Cegielniana 17; Littman Izrael, ul. Piotrkowska 32; Mandelman Icek, ul. Limanowskiego 2; Mandelsohn Szyja, ul. Piotrkowska 6; Międzyrzecki Daniel, ul. Piotrkowska 61; Openheim Leon, ul. Piotrkowska 27; „Augudas — Izrael“, ul. Legionów 10a; Passierman Sura, ul. Piotrkow-

ska 13; Polakow Mojzesz, ul. 1 Maja 29; Rein Adolf, Gdańska 38; Rapoport Rajzla, ul. Zachodnia 49; Rotholz Michał, Plac Reymonta 2; Rozenstroch Symcha, Kamienna 20; Schiff Hieronim S-cy, ul. Piotrkowska 78; Szejn Zofja, Leszno 43; Szwajcerowa Zofja, ul. 11 Listopada 43; Szylit Jaków Moszek, ul. Nowomiejska 16; Śledzi nkowa Dora, ul. Kilińskiego 38; Towarzystwo Ochrony Ludn. Zyd., Cegielniana 14; Wałstic Chil, Bałucki Rynek 1; Weinberg Bernard, Piotrkowska 42; Weinberg Bernard, ul. Piotrkowska 163; Weinberg Bernard, ul. Piotrkowska 317; Weinberg Samuel, ul. Piotrkowska 60; Wolman Estera Chaja, ul. Narutowicza 38; Wytrzyca Kurt, ul. Piotrkowska 141; Zajtm Jan Izrael, ul. Piotrkowska 28; Zw. Inw. Woj., ul. Śródmiejska 10; Zw. Majstrów Przem. Włók., ul. 8-go Sierpnia 4; Zyberman Iechok, ul. Gdańska 33; Kalfal z Katowic wszystkie oddz.) ul. Piotrkowska 54; Redelicki z Warszawy, ul. Andrzeja 2.

Przypominamy czytelnikom, że każdy los loterii państwowej jest wtedy ważny, gdy posiada w odpowiednim miejscu pieczątkę kolektury. Znajac nazwiska kolektorów żydowskich i chrześcijańskich latwo możemy stwierdzić, pomimo zaklinay „naganiancy“ i agentów, iż los przez nich sprzedawany, jest pochodzenia polskiego, z jakiej kolektury pochodzi oferowany los.

Polscy gracze powinni pamiętać, że świętym ich obowiązkiem jest kupowanie losów tylko w kolekturach chrześcijańskich!

## Sprostowanie urzędowe

W związku z artykułem zatytułowanym: „Odpowiedź na polemikę dyr. Markus. Dlaczego tak trudno wygrać na loterii?“ zamieszczonym w nr. 35 Oredownik z dnia 12 lutego 1936 r., na zasadzie § 11 Ustawy Prawowej z dnia 7. 5. 1874 r., proszę o umieszczenie na takim samym miejscu i takim samym drukiem, następującego sprostowania:

1. Nieprawdą jest, że: „P. Dyrektor zasygnuje kolektorów istnym gradem zarzutów“. Natomiast prawdą jest, że: niesumienne kolektory, którzy wykorzystując czasy braku nadzoru nad rynkiem loteryjnym, w hanielny sposób wyszukiwali graczy, zostali w kolosalnej swej większości z grona kolektorskiego usunięci. Tak zwany „twardy kurs“ nie jest stosowany do kolektorów godnych tego miana, natomiast są i będą tępieni faktorzy i kombinatorzy, którzy żerując na naiwności graczy, przynoszą ujemną ogółowi uczciwych i poważnych kupców — koncesjonariuszy państwowych.

2. Nieprawdą jest, że: „...reformacja, wprowadzona pod rządami p. dyrektora Markus, polegająca na skasowaniu prowizji, jaką kolektor otrzymywał dawniej w wysokości 2 procent od każdej wygranej, jaka padła na sprzedane przez niego losy, na którą kolektorzy tak bardzo narzekają, jest wielce niekorzystna także i dla graczy. Prowizję tę wypłacała kolektorom dyrekcja Loterii, skutkiem tego kolektor był zainteresowany w tem, aby każdy wygrany los był zrealizowany. I jeśli właściciel takiego losu nie zgłaszał się po wygraną, kolektor posyłał mu zawiadomienie i zapraszał go do podjęcia wygranej, bo od każdej wypłaty otrzymywał 2 procent. Dzisiaj nie go nie obchodzi, czy gracz odebrał swoją wygraną, czy nie, bo żadnej korzyści z tego niema, a koszty wporta nie chce ponosić zadarmo.“

Natomiast prawdą jest, że zastąpienie wynagrodzenia 2 proc. od wygranych, stosowanego dawniej, dodatkową 6 proc. prowizją w klasie IV nie miało żadnego wpływu na starania kolektora, aby gracz wygraną odebrał. Wynagrodzenie 2 proc. od wygranej wypłacane było kolektorom bez względu na to, czy wygrana była przez gracza podjęta, czy nie. Kolektor nie jest obowiązany, żadnym wyraźnym przepisem zawiadamiać gracza o wygranej, ale w dobre zrozumiął interes własny, czyni to zawsze. Kolektor jako kupiec musi dbać o to, by jego klient był dobrze obsłużony, a zawiadamianie o wygranej, jest jednym z warunków dobrej obsługi.

Nieprawdą jest, że: „Wreszcie za wielką zasługę swojej Dyrekcji uważa p. pułkownik Markus skasowanie tak zwanych „napiwków kolektorskich“.

Natomiast prawdą jest, że walką z tym, poniżającym stan kolektorów objawem Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej przeprowadziła zdecydowanie, gdyż wydane od graczy datki nie miały usasad-

zenia, nie były bowiem prowizją, ani odszkodowaniem. Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej wypłaca i wypłacała wygrane kolektorom przed terminem, umieszczonym w przepisach do planu gry. Niestety, tempo pracy w Dyrekcji Loterii nie pozwala na generalizowanie zyczenia wypłacania przed terminem wygranych poszczególnym graczom. Jednakże Dyrekcja bez wyjątku, nie odmawia realizacji wygranego losu, na większą kwotę, jeżeli gracz zgłosi się z nim bezpośrednio.

4. Nieprawdą jest, że: „Od dawniej dawna każdy gracz doskonale wiedział, iż kolektorowi nic się od niego nie należy, nawet jeśli wygra 100 tysięcy lub cały milion“.

Natomiast prawdą jest, że cały szereg graczy był prześladowany o należnej kolektorom prowizji, gdyż byli oni świadomie wprowadzani, przez niektórych kolektorów, w błąd. Po objęciu Dyrekcji niejednokrotnie fakty tego rodzaju stwierdziłem i winnych kolektorów niezwłocznie pozbawiłem prawa sprzedaży losów.

5. Nieprawdą jest, że: „Tak samo jak ci, którzy wydawali napiwki za „szczęśliwą rękę“ nadal je dawać będą“ — oraz, że: „...kwestje „napiwków“ za szczęśliwą rękę, która także istnieje i zawsze istnieć będzie“.

Natomiast prawdą jest, że Generalna Dyrekcja za każde przekroczenie przepisu zabraniającego nie tylko zwracanie się do graczy o datki, ale nawet przyjmowanie ich wtedy, kiedy są dobrowolnie zaofiarowywane, pozbawia bezzwłocznie winnego prawa prowadzenia kolektury. Dyrekcja zrobiła wszystko co było w jej mocy, aby postanowienie to doszło do wiadomości ogółu i dzięki temu, że gracze zawiadamiają Dyrekcję o próbach wyludzania napiwków, cały szereg kolektorów, po przeprowadzeniu odpowiednich dochodzeń, został zlikwidowany.

6. Nieprawdą jest, że: „...loteria nasza przedstawia się gorzej od loterii zagranicznych“.

Natomiast prawdą jest, że jedynym wykładnikiem, czy dana Loteria w porównaniu do innej, daje graczowi większe prerogatywy, jest suma wszystkich potraczeń, dokonywanych od zainkasowanej ceny losu. O ile suma ta jest mniejsza, o tyle ogólna kwota przeznaczona na wygrane jest większa, a więc Loteria jest dla gracza korzystniejsza.

Ogólna kwota potraczeń w Polskiej Państwowej Loterii Klasowej jest o 4,75 proc. mniejsza niż w Państwowej Loterii Francuskiej i o 7,11 proc. mniejsza niż w Loterii Niemieckiej. Nieprawdą jest więc, że Loteria Polska daje mniej szans graczowi, niż inne loterie.

7. Nieprawdą jest, że: „Coprawda część drobna 116.415 losów przegrzywających, otrzymuje na pocieszenie i na zachęte „Zwrot“ — stów podróży do następnej klasy“, co jest specjalnością naszej loterii i to

specjalnością o wątpliwej wartości“.

Natomiast prawdą jest, że wygrane 50 złotych dają graczowi możność bezpłatnej gry w klasie następnej. Zastępują one dawne najniższe wygrane w klasach I, II i III, kiedy losy wygrane w jednej z tych klas nie wracały do kola.

Byłoby bowiem niesłuszne pozbawić gracza wygrywanego w jednej z pierwszych klas, możliwości dalszej gry. Aby mu ją umożliwić Dyrekcja byłaby zmuszona emitować do I klasy nie 195.000 losów, lecz 226.000, gdyż w przeciwnym razie brak losów zastępczych odczuwalby się w klasach I, II i III. Powrót losów do kola nie tylko nie zmniejsza szans graczy, lecz w klasach I, II i III powiększa je. Zamiast bowiem 195.000 losów w klasie I graloby 226.000; w klasie II 213.000; w klasie III 203.000; w klasie IV 195.000, t. j. jedynie IV klasa miałaby w grze tyle losów ile ma w obecnym systemie, wszystkie inne miałyby ich więcej.

Z powyższego widać, że dzięki powrotowi losów do kola, gracz sam dla siebie trzyma los zastępczy, to znaczy, że po wygraniu, za los do klasy następnej płaci z 40. Gdy losy do kola nie wracały, gracz w takich samych warunkach płacił do II klasy złotych 80; do III — 120; do IV — 160. Aby mu to umożliwić, najniższa wygrana wynosiła w I klasie z 100 brutto, t. j. złotych 80 netto.

W II klasie z 150 brutto, t. j. z 120 netto;

W III klasie z 200 brutto, t. j. z 150 netto.

Wygrane te wyznaczone były w takiej wysokości dlatego, żeby wygrywający najniższą wygraną mógł opłacić cenę losu do klasy następnej. Z chwila, gdy los do klasy następnej stanął, nie było powodu, aby części wygranvcł nie zmniejszyć do wysokości ceny losu do klasy następnej, t. j. do 50 złotych, ceny brutto. Daje to większą ilość graczy możliwość gry za tańszą cenę. Jedyne wygrane 50-złotowe w klasie IV były inowacją i stanowiły cenę losu do klasy następnej.

Wygrane 50-złotowe zatem w pierwszych klasach są właśnie temi wygranymi, nazywanymi dawniej stawkami, t. j. 100 z w I klasie.

150 z w II klasie;

200 z w III klasie i t. d.  
obecna zaś wygrana 100 złotowa w I klasie pozostawia graczowi po opłaceniu losu do klasy następnej — 40 złotych; 150 złotowa wygrana w II klasie — 80 z; 200 złotowa wygrana w III klasie — 120 z w gotówce.

8. Nieprawdą jest, że: „Musiał tu zachodzić jakieś nieporozumienie, albo też panu pułkownikowi źle tę sprawę zreferowano“.

Natomiast prawdą jest, że nie zachodzi tu żadne nieporozumienie, gdyż plan gry wynikający z pewnego systemu jest rezultatem zupełnie ścisłych wylczeń matematycznych i logicznego rozumowania.

Prawdą również jest że sprawy systemu i planu gry nikt ni falszwy referować nie mógł, gdyż jest to dzieło całkowicie przezemnie osobiście, jako Dyrektora Loterii Państwowej opracowywany, a przez p. Ministra Skarbu, jako mego bezpośredniego zwierzchnika, zatwierdzony.

Dyrektor, St. Markus.

## Chleb dla Polaków

Koleżanka lub sympatyczka S. N., stała mieszkanka Łodzi, umiejąca biegle pisać na maszynie, otrzyma pracę od zaraz. Bliższe wiadomości: wydział gospod. S. N., Łódź, Piotrkowska 86, m. 10.

\*  
W Grodnie brak czapnika-kapeluszniaka oraz hurtowni kolonialno-spożywczej. Informacji udzieli wydział gospod. S. N. w Łodzi, Piotrkowska 86, m. 10.

\*  
Stały mieszkaniec Łodzi, któryby zdecydował się pomagać wydajnie produkcję artykułu codziennej potrzeby, poszukiwany jest jako współnik. Informacji udzieli wydz. gospod. S. N. w Łodzi, Piotrkowska 86, m. 10.

\*  
W Siedlcach, mieście powiatowym niedaleko Warszawy, odczuwa się brak: czapnika ze składem hurtowym, sklepu spożywczego, janki mięsa wołowego, sklepu z wyrobami cukierniczymi itd. Również inne zawody mogą się osiedlić. Poparcie ze strony katolickiego społeczeństwa zapewnione. Wiadomości udziela p. Paciorkowski, Siedlca, sklep spożywczy.

\*  
Potrzebne trzy propagandzistki do rozsprzedaży artykułu pierwszej potrzeby — wynagrodzenie dzienne. Informacji udziela wydz. gospod. S. N., Łódź, ul. Piotrkowska 86 m. 10 (w godzinach przed poł.).

\*  
W Międzyrzeczu i Białej Podlaskiej jest 95 procent handlu w rękach żydowskich. Chrześcijańscy kupcy i rzemieślnicy, którym zależy na dobrej przyszłości, po informacji mogą się zgłaszać w miejscowych kołach Str. Nar.

\*  
W Radomsku wydz. gospod. S. N. (ul. Piłsudskiego 22) poszukuje dla jednego z sympatyków mistrza rzeźniczego — współnika celem założenia jatki z mięsem wołowym i wieprzowem. Jak dotąd, Radomsko jest pozbawiony chrześcijańskiej sprzedaży mięsa, a Polacy zapotrzebowanie

**Czerwiec**  
**18**  
**CZWARTEK**

**Kalendarz rzym.-kat.**  
Czwartek: Marka i Marcelego  
Piątek: Gerwazego i Protazego mm.

**Kalendarz siołowski**  
Czwartek: Długosława  
Piątek: Bożysława

Słońca: wschód 3,29 zachód 20,17  
Długość dnia 16 g. 48 min.  
Księżyc: wschód 1,37 zachód 18,45  
Faza: 2 dzień przed nowiem.

**Adres redakcji i administracji w Łodzi**  
telefon redakcji i administracji 173-55  
Piotrkowska 91  
Godziny przyjęć dla interesentów od 10—12

**NOCNE DYŻURY APTEK**  
Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Duszkiewiczowej, Zgierska 87, Hartmana (żyd.) Brzezińska 24, Hyspańskiego (żydowska), Plac Wolności 2, Perelmana (żydowska), Cegielniana 32, Cymera, Wólczańska 37, Danieleckiego, Piotrkowska 127, Wojcickiego, Napiórkowskiego 27.

**Pogotowie miejskie:** tel. 102-90.  
**Pogotowie P. C. K.:** tel. 102-40.  
**Przedwiośnie** — „Szalony porucznik”.  
**Pogotowie ubezpieczalni:** tel. 206-10.  
**Straż:** tel. 8.

**TEATRY ŁÓDZKIE**  
Teatr Letni (Piotrkowska 94) — „Catus i nic więcej”.  
Teatr Letni (park Staszica) — „Słoń w składzie porcelany”.

**KINA ŁÓDZKIE**  
Adria-Metro — „Na zgłiszczach szczęścia” i „Samochód 99”.  
Bajka — „Zamach w kasynie”.  
Capitol — „Królewska faworyta”.  
Corso — „Zaczęło się od pocałunku” i „Nocny alarm”.  
Palace — „Grunt to forsia i kobiety”.  
Przedmieście — „Szalony porucznik”.  
Rialto — „Amfitrjon”.  
Mimoza — „Melodie wielkiego miasta”.  
Oświatowy — „Nie miała baba kopotu” i „Córka gen. Pankratowa”.  
Ikar — „Anna Karenina” i „Płomień”.  
Miraż — „Ostatni posterunek”.  
Stylowy — „Człowiek o stu maskach”.

**Z RUCHU NARODOWEGO**  
WIELKA ZABAWA NARODOWA urządzona przez Stronnictwo Narodowe, odbędzie się w Milanówku przy szosie Brzezińskiej 28 w niedzielę, dnia 21 czerwca o godzinie 13. Dojazd tramwajami nr. 1 i 6. Program zabawy niezwykle bogaty i urozmaicony. Zatem uwaga: w dniu 21 czerwca wszyscy narodowcy spotykają się na zabawie narodowej w Milanówku.

**NOTUJEMY**  
Zagrodzona ulica. Ulica Piękna ciągnąca się niemal od ulicy Wólczańskiej do ul. Reytana na przestrzeni około kilometra, jest gęsto zabudowana i to po obu stronach. Dojazd do centrum miasta do Pięknej był o tyle utrudniony, że u wlotu od strony Wólczańskiej przeszkadza rzeczka Jasiak z mostem, tak że normalnie dojeżdżano przez Fijałkowską, tudzież przez drewniany most, a następnie plac p. Szulca. Obecnie p. Szulc plac ogrodził parkanem, jako swoją własność i dojazd może odbywać się jedynie z przeciwnego krańca Pięknej przez Obywatelską lub Kąpną i Reytana. Władze miejskie stanęły w związku z tem wobec konieczności jak najszybszego uregulowania sprawy dojazdu. (k)

**MÓWIĄ, ŻE...**  
Czy niema robotników? Ciekawy objaw mamy do zanotowania w Łodzi. Mimo znacznego bezrobocia brak jest wagonów i z tego względu np nie doszły do skutku wycieczki zbiorowe do Gdyni, Ciechoćka i t. d., jakie zapowiadano. Już poprzednio, przy zbiorowych wycieczkach do Częstochowy, przydzielane były wagony towarowe, zaopatrzone w ławki niezbyt wygodne dla dłuższej podróży. Tłumaczy się to wszystko brakiem wagonów, które znajdują się w remoncie. Tymczasem na obu dworcach stoją rzędy wagonów wystarczające dla uruchomienia kilkunastu nawet pociągów osobowych, a remont przeciąga się w nieskończoność ze względu na szczyplawy personel warsztatów kolejowych i reparacyjnych. Zjawisko to jest bardzo niezdrowym objawem, równocześnie bowiem hamuje się rozwój ruchu turystycznego po kraju, zmniejsza dochody kolei, a ponadto pozbawia możliwości zarobkowania kilkudziesięciu, jeżeli nie kilkuset nawet robotników, którzyby znaleźli mogli zajęcie przy remoncie wagonów. (k)

**JUDAICA**  
W kleszczach żydowskich wyśkiwaczy. W Bełchatowie, znanej miejscinie cha-

## Żydowska walka z ograniczeniami dewizowymi

Łódź, 17. 6. Nadzór nad obrotami giełdowymi w dziale walut i złota, jest mocno nie na ręce przedewszystkiem i wyłącznie Żydom. Jak zwykle w każdej walce wysuwają oni na front argumenty najcięższej wagi, dlatego też, jako awangarda żydowskiej ofensywy na mur ograniczeń dewizowych wysuwany jest przemysł, któremu jakoby groziło ograniczenie produkcji.

Ostatnio przyznane zostały odnośnie kontyngenty dewizowe, dla sprawujących surowiec (bawełnę) dla celów przetwórczych. Z tej też racji wólv bawełny odbywa się, może w granicach zmniejszonych, niemniej jednak wystarczających dla kontynuowania normalnej produkcji, a mimo to Żydzi stale alarmują i głoszą bezrobocie i zamykanie zakładów, co już stało się wiadomem każdemu robotnikowi. Jak się przedstawia sytuacja w rzeczywistości?

Wprawdzie zapasy bawełny są być może mniejsze, ale zjawisko to częściej ma miejsce w początkach sezonu, gdy nie ustabilizowało się jeszcze zapotrzebowanie. Nie można tego kłaść na karb ograniczeń dewizowych, które zresztą w centrality europejskiej amerykańskich firm baweł-

nianych, t. j. w Bremie czy Hamburgu (Niemcy) są o wiele ostrzejsze.

W pierwszym rzędzie zagraniczni dostawcy skorzystali z okazji i wobec znanych z niezbyt skrupulatnej wyplacalności importerów (przeważnie Żydów) stosują swoiste metody, polegające na tem, iż muszą uprzednio złożyć gwarancję Banku Polskiego, iż we właściwym czasie przydzielone zostaną waluty na pokrycie części kredytowanej za surowiec. Rzecz prosta, że gwarancje takie udziela się po złożeniu odpowiednich funduszy do dyspozycji Banku.

Powtórze stwierdzić trzeba, że mimo posiadanych zapasów bawełny, zakłady żydowskie częstokroć ograniczając produkcję, tłumaczą, że dla tej czy innej produkcji brak jest innego rodzaju domieszki, co również niezupełnie tłumaczy sprawę, jeżeli patrzeć na to z fachowego punktu widzenia. Wszystko to wskazuje, że ograniczenia dewizowe stoją kością w gardle żydostwu w Polsce, nie pozwalając bowiem na dowolne spekulowanie, no a przy okazji Żydzi starają się zwiększyć ferment i niezadowolenie wogóle, by łatwiej osiągnąć dla siebie pewne ustępstwa natury nie tylko już gospodarczej, lecz i politycznej. (k)

Żupników-ktaczy znowu wybuchł zatarg, a nawet już drobne strajki. Tkaćce bełchatowscy pracują wyłącznie niemal dla nakładców żydowskich, którzy udzielają zamówień właścicielom niewielkich tkalni (po kilka lub kilkanaście) krosien. Właściciele ci również w 80% Żydzi zarabiają jeszcze nieźle, choć płace nakładców kalkulowane są na niższym poziomie, by móc konkurować. Tajemnicą tych dogodnych możliwości zarobkowania zarówno nakładców, jak i właścicieli tkalni wyjaśniają płace samych tkaczy-chalupników, które wynoszą od 5 do 10 zł tygodniowo i to niejednokrotnie przy 10—12 godzinach pracy dziennie. Posiadający wasny warsztat ręczny tkacz zarabia do 18 zł i to gdy pracuje bez ograniczeń. Obecnie chalupnicy wystąpili ze stanowczymi żądaniem, uregulowania płac na poziomie odbiegającym o 25—35% od płac łódzkich, co jest wprawdzie znacznym opustem dla fabrykantów, niemniej jednak powoduje konieczność podniesienia obecnych płac conajmniej o 200%. To też liczyć się trzeba ze strajkiem, gdyż żydowscy nakładcy nie zechcą zbyt skwapliwie ustąpić wobec żądań robotników. (k)

**Żydowska marmelada od szewca.** Szymon Eksztajn z ul. Zgierskiej 53 poza zajęciem zawodowym prowadził w swym warsztacie szewskim wytwórnię marmelad i powideł. Wyrób odbywał się rzeczą prostą w warunkach uragających najprostszymi zasadami higieny, a wobec używania najgorszych owoców, marmelady były sterylowane, tembardziej, że dla barwienia ich na „sympatyczniejszy” kolor używano niezdrowych barwników anilinowych. Wytwórnię Eksztajna przypadkiem ujawniła komisja i żydowskiego specjalistę pociągnięto do odpowiedzialności. Starostwo skazało Eksztajna na 50 zł grzywny lub 10 dni aresztu.

**Protokół żydowskich fabrykantów.** Dotychczas urzęduje specjalna komisja fachowa wyłoniona przez związek robotników przemysłu kotonowego i fabrykantów tegoż przemysłu. Komisja ta ustaliła już szereg spraw spornych, jak kwestję nuczania uczniów na maszynach kotonowych, sprawę zapłaty za postoje, wynikające z winy firmy, obecnie zaś rozpatrywana jest sprawa wynagrodzenia za wyrób nowych artykułów, wprowadzonych do produkcji. W związku z tem sprawa rozstrzygnięcia sporu przez inspektora pracy została ostatecznie odrzucona, jako nieaktualna. Równocześnie specjalna komisja lustracyjna z udziałem przedstawicieli inspektoratu przeprowadziła lustrację fabryk kotonowych, przyczem w kilku fabrykach stwierdzono, że umowna taryfa plac nie jest honorowana. Protokoły karne spisano w fabryce Zylberszpic (Al. Kościuszki 92), Joskowicza (Legionów 13), Grinberga (Zachodnia 70) oraz kilku innych mniejszych. Jak z tego wynika, mimo pozornego załatwienia sporu, umowa w dalszym ciągu w żydowskich fabrykach nie jest honorowana. (k)

**SYTUACJA STRAJKOWA**  
**Malarze chcą umowy.** W dniu wczorajszym w Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla przemysłu malarskiego. Uzgodniono warunki pracy, jednak wobec niemożności uzyskania porozumienia w kwestji należności urlopowych, konferencję przerwano bez wyniku. Dalsze rokowania prowadzone będą bezpośrednio między pracownikami i właścicielami zakładów.

**U Ettingona strajk rozszerza się.** Od kilku tygodni w zakładach Ettingona (ul. Dowborczyków 30 i Radwańska 30), trwa

strajk 700 robotników na przędzalni. Strajkujący domagają się unormowania czasu obsługi maszyn, gdyż obecnie są przeciążeni pracą. Firma nie uwzględniła żądań robotników, wobec tego wczoraj 500 robotników na tkalni porzuciło również pracę i okupuje mury fabryczne, by poprzeć strajkujących przędzalników. Inspektor pracy i Związki Zawodowe zajęły się likwidacją zaogniającego się strajku.

**U Pusmaka.** Przed kilku dniami wybuchł strajk w fabryce pończoch Pusmak przy ul. Legionów 11. Wczoraj po odbytej konferencji robotnicy przerwali okupację i przystąpili do pracy.

**Żądania fryzjerów.** Związek Zawodowy Pracowników Fryzjerskich wystosował do inspektora pracy wniosek o zwolnienie konferencji z cechem fryzjerskim i zawarcie umowy zbiorowej. Do wniosku dołączono projekt umowy, który przewiduje płace w 3 kategoriach od 30 do 50 złotych tygodniowo, zamiast dotychczasowego procentowego wynagrodzenia. Dalej fryzjerzy domagają się zniesienia tajnej pracy w niedziele i święta, przyjmowania pracowników i uczniów tylko przez Związek i szereg innych. Konferencja odbędzie się w bieżącym tygodniu.

**KRONIKA WYPADKÓW**  
**Samobójstwo.** W komórce na ulicy Drownowskiej 25 powiesił się właściciel tejże posesji, 47-letni Antoni Suwałski. Gdy zauważono samobójstwo, ratunek był już spóźniony i przybyły lekarz stwierdził zgon. Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

**KRONIKA GOSPODARCZA**  
**Min. Roman w Łodzi.** Wczoraj o godzinie 10,30 przybył do Łodzi minister przemysłu i handlu, Antoni Roman w towarzysztwie dyr. departamentu Dietricha i Turekiego. Uprzednio jeszcze przybył do Łodzi przez Związek Izb Przemysłowo-Handlowych inż. Klarner oraz prozeși i dyrektorzy Izb Przemysłowo-Handlowych w kraju. Na granicy powiatu powitali ministra starosta i komendant policji. Minister Roman po przybyciu do Łodzi w towarzysztwie prezesa Klarnera i prezesa łódzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej dr. Maciszewskiego, udał się na obrady Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, odbywające się w gmachu Izby Łódzkiej. W obradach wzięli też udział przedstawiciele władz wojewódzkich Łodzi. Związek Izb Przemysłowo-Handlowych obradował w pierwszym rzędzie nad kwestją przydziału dewiz za importy koniecznych towarów, przyczem poruszano również inne zagadnienia natury gospodarczej. W godzinach wieczornych min. Roman odjechał do Warszawy.

**ODPOWIEDZI REDAKCJI**  
**S. Grom, Łódź.** Uwagi zupełnie słuszne. List nie nadaje się do opublikowania.  
**Kazimierz Wojda, Łódź.** Cieszy nas, że tak dobrze powodzi się Panu w nowozalożonym przedsiębiorstwie.  
**Czytelnik B. W., Łódź.** Niestety, listu nie wydrukujemy.  
**Anna Wąsowska, Łódź.** Do opieki społecznej przy magistracie.  
**W. K., Łódź.** Zechce się Pan zwrócić do min. spr. wewnętrznych w Warszawie.  
**Abonent R. O., Łódź.** Nie znamy adresu. W drugiej sprawie poinformuje Panią, adwokat.

**KRONIKA SPORTOWA**  
**Atleci łódzcy na mistrzostwach Polski.** Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny postanowił wysłać drużynę łódzką na mistrzostwa atletyczne Polski (indywidualne), które odbędą się w dniach 28 i 29 bm. W związku z tem przed ustaleniem reprezentantów naszego miasta i okręgu została zorganizowana jeszcze w bież. tygodniu walki eliminacyjne. Mistrzostwa zapasnicze Polski miały odbyć się w bież. roku w Krakowie, jednak Kraków zrezygnował z ich organizacji, tak, że mistrzostwa te odbędą się w Warszawie najprawdopodobniej.

**Boks w Łodzi latem.** Jak się dowiadujemy, sekcja bokserka łódzkiego Sokoła, która uległa niedawno zupełnej reorganizacji, przeprowadza systematyczne treningi swych pięściarzy, którzy już w najbliższym czasie wystąpią w ringu. Kierownictwo sekcji zamierza bowiem w ciągu lata (lipiec, sierpień) zorganizować na boisku cały szereg meczów bokserkich. Sokół został ostatnio przyjęty w poczet członków Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserkiego i posiada już około 40 ćwiczących bokserów.

**Łodzianie na eliminacjach przedolimpijskich.** W dniach 28—29 bm. odbędą się na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie przedolimpijskie zawody lekkoatletyczne. Z zawodników łódzkich do eliminacji zostali wyznaczeni: do biegu na 100 mtr. — Radwański z Ł. K. S. oraz do rzutu kulą i dyskiem Imiela z K. S. Z. O.

**Międzynarodowe zawody kolarskie w Łodzi.** Projektowane na dzień 12 lipca międzynarodowe zawody kolarskie torowe w Helenowie, dojdą definitywnie do skutku, gdyż czołowi kolarze austriaccy wyrazili zgodę na przyjazd do Polski. W tych dniach spodziewana jest jeszcze odpowiedź od kolarzy węgierskich i duńskich. Prócz kolarzy zagranicznych w zawodach na torze łódzkim wezmą udział najlepsi zawodnicy torowi polscy z Puszem, Łączyńskim, Klausem i in.

**Koniec pierwszej rundy ligowej.** Do zakończenia pierwszej rundy rozgrywek ligowych pozostało jeszcze 5 meczów, które miałyby się odbyć w dniu 21 bm. Jednak ze względu na mecz Kraków—Belgrad, mecz Ruch—Wisła i Garbarnia—Warszawianka zostały przeniesione na inny termin i najprawdopodobniej odbędą się w dniu 12 lipca.

**KRONIKA PABJANIC**  
**Zatwierdzenie komendanta straży.** Ochotnicza Straż Pożarna w Pabjanicach jakkolwiek posiadała nowo wybraną zarząd nie miała dotąd oficjalnie uznanego komendanta, którego władze wyższe nie zatwierdziły przez dłuższy czas. Na stanowisko komendanta Ochotniczej Straży Pożarnej w Pabjanicach został wybrany p. Feliks Hans, którego — jak się dowiadujemy — obecnie władze zatwierdziły. Na najbliższej zbiórce straży zostanie zatwierdzenie to odczytane. Na zastępcę komendanta został zatwierdzony p. Julian Roszak. Obecnie Straż Ogniowa w Pabjanicach posiada już całkowity Zarząd, który niebawem przystąpi do energiczniejszej pracy nad rozwojem tej organizacji.

**Nieudała kradzież.** Łyszkowska Stanisława (Kononickiej 9) zameldowała w komisariacie P. P., że wychodząc ze swego mieszkania do sklepu, zamknęła drzwi za sobą na klucz. W tym czasie dwóch nieznanych osobników za pomocą wytrychów dostało się do wnętrza mieszkania i przystąpiło do grabieży. Nie zdążyli jednak zapakować, gdyż w tym momencie w mieszkaniu pojawiła się Stanisława Łyszkowska, która wszczęła natychmiast alarm. Złodzieje spłoszeni rzucili się do ucieczki. Na wszczęty przez Łyszkowską alarm rzucili się w pogoń za nimi przechodnie i jednego z nich zdołali ująć i odprowadzić do komisariatu P. P. Jest nim Stanisław Kalinowski, który niedawno powrócił z więzienia, gdzie odsiadywał karę za kradzież synek i wyrobów masarskich. Drugiego sprawcy nieudałej kradzieży do tej pory nie schwytano, lecz dalsze poszukiwania za nim prowadzi policja. Kalinowskiego ponownie osadzono w więzieniu, do czasu rozprawy sądowej.

**Wielki popis gimnastyczny „Sokoła”.** W niedzielę, 21 b. m. o godz. 15,30 na boisku „Sokoła” przy ul. Zeromskiego 19, Tow. Gimn. „Sokol” urządzi wielki popis gimnastyczno-sportowy, na program którego złożą się: ćwiczenia wolne młodzieży żeńskiej i męskiej, oraz ćwiczenia gimnastyczne na drążku, poręczach i koniu, pokazy lekkoatletyczne, igrzyska i piramidy, bieg kolarski, pokaz boksu i piłka nożna. W popisie wezmą udział mistrzyni Polski: „Olimpijka” p. J. Wąsówna w rzucie dyskiem, p. M. Kwasińska rekordzistka świata w rzucie oszczepem oburącz, oraz czołowi lekkoatleci Okręgu Łódzkiego. W gimnastyce na przyrządach biorą udział druhowie z Warszawy, gimnastycy Polacy, kandydaci na „Olimpiadę” w Berlinie, jak: Dolowy, Kosman, Pietrzykowski, Grochowski. Do ćwiczeń przygrywa własna orkiestra.

**Pamiętajcie o haśle: „Swój do swego po swoje”**





# TAJEMNICA TYTANA

## Powieść o mitości, bohaterstwie i poświęceniu

43)

— Ja!... ja tego nie zrobię!  
— Tego jestem pewny. Za dużo wiem o panu, za dobrze znam pańską przeszłość i jeżeli z pańskiej łaski mnie weźmą do więzienia, to pójdźmy sobie razem. Będę miał przyjemne towarzystwo.  
— Głupstwo! Nie sądź pan, żebyś mi mógł zaimponować swoją czelnością. Naiwny pan jesteś. Wszystko, co mi powiedział, jest nie nowe, wyczytałeś to z papierów ukradzionych tej nocy.  
— Bez wątpienia...  
— W tych papierach istnieją dwa nazwiska, moje i Jakóba Lamberta, kapitana „Atlanty”, ale niedorzeczno-

ścią jest, szaleństwem niesłychanym, żądać, aby odżyła we mnie osoba zmarła przed piętnastu laty! Jest to wreszcie prosty wymysł pańskiej bujnej imagacji i papiery te nie zawierają w sobie ani jednego słowa, na którym możnaby oprzeć tę nieprawdopodobnie głupią historję.

— I na to się zgadzam, papiery nie mówią. Ale natomiast ja, ja który do pana mówię, wiem rzeczy, o których ani słowa nie mówią papiery.

— I cóż pan wiesz takiego?  
— Wiem wszystko to, co się działo na skalistym i stromym cyplu wysp Azorskich w dzień rozbitcia się „Atlanty”.

### Dwóch lotrów

— To niemożliwe! — krzyknął były kapitan.  
— Niemożliwe? — powtórzył Maugiron, wybuchając głośnym śmiechem — a to dlaczego?  
— Z najprostszej i niezbitnej racji...  
— Jakież to?  
— Ja tylko jeden z moją córką wyszliśmy cało z katastrofy, o której pan mówi... wszyscy ludzie załogi zginęli w moich oczach, pochłonięci przez fale.  
— Dam panu natychmiast dowód, że tak nie jest.  
— Jakiż to będzie dowód?  
— Opowiadając panu pewne okoliczności katastrofy, które mogłyby być znane tylko naocznemu świadkowi...  
— Mów więc pan, ale mów przedko!

— Jak widzę, zaczynasz się pan interesować, nieprawdaż? Mogłem się być zadowolony, że tak będzie, ale bądź pan spokojny, to jeszcze nie koniec. Otóż „Atlanta” płynęła sobie spokojnie i od samego wyjazdu z San Domingo wiatry i morze były żegludze przyjazne... Wtem nagle zerwała się burza, biegnąc od strony wysp Azorskich. Oszczędzę panu szczegółowego opisu tej burzy. „Atlanta” wpadła na skałę. Przez wybitą dziurę zaczęła się wdzierać woda, wszelka nadzieja ratunku upadła i załoga w przerażeniu swem tylko ratunku szukając, wtoczyła się do wielkiej szalupy i odcieła liny. Czy tak było, panie kapitanie? Słuchacz Maugirona nic nie odpowiedział.

Młody człowiek mówił dalej:  
— Na pokładzie okrętu pozostał tylko kapitan Jakób Lambert, wspomniany już Achilles Verdier, córka tegoż i chłopiec okrętowy „Strączek”, jak go nazywano, ulicznik paryski, któremu kapitan codziennie obiecywał, że skończy na galerach, a który przypatrywał się burzy po amatorsku, jak z galerji w teatrze na melodramacie, przyklaskując hukowi fal, krzyząc „brawo” piorunom.  
— Strączek! — powtórzył właściciel „Tytana”, patrząc ciekawie na swego mówcę.

— No, no! jakoś dobrze idzie, widzę, żeś pan nie zapomniał złośliwego przezwiska, jakieś dawał tej małej małpie — rzekł Maugiron, uśmiechając się. — Ale opowiadam dalej: Po pięciu minutach conajwyżej fale morskie rozerwały szalupę i majtkowie jeden po drugim zginęli.

Cztery osoby na cyplu skały uczone chwyciły wtedy małą łódź i rozpoczęły walkę ze strasznym żywiołem, chcąc przedostać się na inny obszerniejszy nieco wierzchołek skały, który w niewielkiej odległości był widzialny, jak czarna plama na białym obrusie, jak tworzyła pianą wzburzonych fal. Już od celu usiłowań dzielili ich mała tylko przestrzeń, kiedy wtem straszne bałwany zdruzgotaly łódź, jak lupinę orzecha...

Trzej mężczyźni mogli uchodzić za bardzo dobrych pływaków. Jakób Lambert przybył pierwszy. Achilles Verdier, trzymając swoją małą córeczkę na ramieniu, postępował za nim, jak mógł najlepiej.

Flagelot zaś, przewany „Strączkiem”, płynął także, spotkał szczęśliwie pływających szczątek z rozbitego

okrętu i wdrapawszy się nań, był widzem jednego z tych dramatów, z których jeden, gdyby go dobrze uszczelniano, wzbogaciłby odrazu teatr i zapewnił sztuce stopięćdziesiąt lub dwieście przedstawień.

Achilles Verdier przewiązany był około bioder pasem skórzanym; ten pas był to raczej wielki trzos, w którym mieścił się portfel pełen — jak to odrazu przypuszczać można było — pieniędzy i ważnych papierów. Nieszczęśliwy człowiek tracił już władzę, lecz ostatnim wysiłkiem podplynał do stóp skały, dziecię swoje podtrzymując ciałem.

Jakób Lambert nachylił się, aby go na skałę wciągnąć. Chwycił go za pas, lecz pas, za słaby do utrzymania takiego ciężaru, pękł... i został w ręku kapitana Lambert wraz z portfelem.

W tejże chwili nadbiegła potworna fala, niosąc za sobą śmierć.

Achilles Verdier, ogromem i bliskością niebezpieczeństwa przy siłach utrzymywany, wyciągnął do kapitana ręce, podając mu chociaż dziecko swoje...

Kapitan był to człowiek, jak już panu mówiłem, przeczorny, niewybredny w wyborze środków dla dojścia do majątku... Był więc w tej chwili zajęty jedynie portfelem.

Potrzebował tylko nachylić się i wyciągnąć ręce, aby uratować ojca i córkę, lecz nie nachylił się i ręk nie wyciągnął. Zamyślony o portfelu... odwrócił głowę.

Zdaje mi się, że obrazowo rzecz opowiadam i jestem pewny, że scena ta wyraźnie się panu przedstawiała. Co?

Właściciel „Tytana” z bladego stał się zielonawo szym, wielkie krople potu spływały mu po czole, a na twarzy malowało się coraz większe przerażenie i groza.

— Ach! — zawołał głosem stłumionym przez wzruszenie — pan jesteś chyba szatanem.

— To bardzo pochlebne dla mnie, drogi panie — odpowiedział Maugiron z uśmiechem — lecz śmiem zwrócić uwagę pańską, że przecież nie mam rogów.

— Więc któż pan jesteś? kto, abyś to wszystko wiedział?

— Okazuje się, że musiałem pod względem fizycznym zmienić się bardzo, musiałem osobiście wyładnieć, kiedy po tem wszystkim, co panu opowiedziałem, nie poznajesz pan jeszcze twojego niegdys chłopca okrętowego „Strączka”...

— Strączek!... pan!...  
— Do usług pańskich, panie kapitanie.

— To rzecz niepodobna!  
— Jakkolwiek nieprawdopodobna, a jednak zupełnie prawdziwa.

Maugiron przemówił swoim dawnym głosem, przybierając akcent ulicznika paryskiego, ostry i przenikliwy.

— Mówiłem panu kiedyś, kapitanie, jakieś kazał moją biedną skórę garbować, tam het, na drugim końcu świata... mówiłem panu, że nic nie ginie w naturze i że ci to razem oddam kiedyś. A co! nadarza się okazja, będziemy się rachować.

Jakób Lambert podniósł głowę.  
— Doprawdy — zawołał — sądząc z tego wszystkiego, dziwię się, jak

człowiek taki jak pan takim nieostrożnym się okazuje.

— W czemże leży moja nieostrożność? — spytał zimno Maugiron.

— Posiadasz pan tajemnicę, która może mnie zgubić, posiadasz ją ty tylko i tak zuchwale, tak bezmyślnie wleżysz w szpony tygrysowi. Przychodzisz sam jeden w nocy... tu, na mój statek, doprawdy, to więcej jak zuchwalstwo, to szaleństwo...

— To tylko zaufanie, drogi panie... czyżbym przypadkiem miał doznać zawodu?

Prawa ręka Jakóba Lamberta, ukryta dotąd na piersi, wydosłała się w tej chwili z pod surduta, uzbrojona w pistolet.

— Gdybym cię wystąpił na tamten świat — wyrzekł — cóżbyś powiedział?

— Prosiłbym pana grzecznie, abyś poszedł pierwszy dla wskazania mi drogi — odpowiedział Maugiron, w którego rękę zabłysł jednocześnie rewolwer sześciopalcowy. — Oto... znam pana trochę lepiej, drogi panie, niż się panu zdaje. Przychodząc oddać ci małą wizytkę i pogawędzić trochę o interesach, mam się na baczności.

— Niema głupich! Teraz już niech pan robi, jak pan sam uważa.

— Jeśli pan masz ochotę, to i owszem, możemy sobie i po amerykańskemu porozmawiać! Uprzedzam tylko waszą wielmożność, że mam w drugiej kieszeni drugi rewolwer. Jest to rodzoniusiński brat tego, co go pan widział przed sobą. W ten sposób życie pańskie jest mniej więcej dwanaście razy w moich rękach.

— Zartowałem tylko — mruknął Jakób Lambert z twarzą zmienioną, chowając swój pistolet.

— Doskonale — odpowiedział Maugiron — byłem tego pewny, oddawałem sprawiedliwość dowcipowi i jowialności pańskiego charakteru i jestem przekonany, że odtąd żadna chmurka nie zasępi horyzontu naszej zgody i przyjaźni! Tak więc — mówił dalej Strączek-Maugiron — należy to już uważać za fakt, nabyty dla historii, że szanowny pan nie zaprzeczasz tożsamości swej osoby z osobą mego niegdys szefa, kapitana Jakóba Lamberta? Nieprawda, panie?!

— Musi tak być, kiedy inaczej być nie może — rzekł chmurnie kapitan. — Ale jakże się stało, że ty ocalałeś?

— Najprościej w świecie! Siedziałem sobie, jak można najwygodniej, jakby na koniu, na jakimś szczątku rozbitego okrętu, podczas, gdyś pan stracił przytomność, pozostawiwszy Achillesa Verdiera jego losom. Burza uspokajała się powoli i morze zaczęło opadać, co zmieniło zupełnie porządek i bieg prądów; mój szczątek i ja, siedzący na nim nieborak, zostaliśmy zagnani daleko na pełne morze i dopiero na trzeci dzień spotkałem okręt, który mnie dostrzegł i przyjął na pokład. Był już czas wielki, byłbym umarł z głodu, już siły mnie opuszczały i machinalnie tylko trzymałem się mojej deski zbawienia.

— To wszystko łatwo rozumiem — rzekł Jakób Lambert — ale inna rzecz jest więcej jeszcze, zdaniem mojem, zadziwiająca i wytłumaczyć się nie daje, a rzeczą tą jest zmiana, jaka zaszła od owego czasu w całej osobie pańskiej, w języku, w sposobie wyrażania, w pańskich zwyczajach i manierach.

— Jednym słowem — przerwał Maugiron, którego twarz przybrała wyraz komiczny i dumny — pytasz się pan siebie, jakim sposobem nędzny, mizerny Strączek, chłopiec okrętowy, łobuz paryski, ulicznik i lotr, którego żadna kara poprawić nie mogła i który wszystkie kary obojętnie znosił, ten gałgan, którego akademją były szynki podrogatkowe i sprzedawanie kontramarek pod teatrami, stał się eleganckim Maugironem, człowiekiem dobrze ułożonym, gentlemanem, zamieszującym piękny pałacyk, posiadającym angielskie konie i liczne stosunki w wyższym towarzystwie.

— Zgadłeś pan — to są właśnie pytania, jakie sobie zadaje.

— Rozumiem wybornie ciekawość pańską i latwo by mi było ją zadowolić, ale opowiadanie mego życia za dalekoby nas zaprowadziło i przyprawiło o stratę drogiego wielce tej nocy czasu. Wreszcie zwierzenia przedwczesne szkodziłyby powodzeniu moich pamiętników, które chcę niezadługo wydać drukiem.

Ex-kapitan zrobił gest zdziwienia.

— Chcesz pan swoje pamiętniki publikować? — zawołał. — Kpisz pan sobie ze mnie!

— Wcale nie! Słowo Maugirona, nie pewniejszego!

— Widocznie masz pan gwałtowną ochotę zwrócić na siebie uwagę policji i ściągnąć przeciw sobie surowość prawa?

— O! co to, to nie... niema najmniejszego nawet niebezpieczeństwa.

— Jakiż?

— Autobiografia, o której mowa, podpisana pseudonimem, ukaże się pod tytułem: „Pamiętniki poszukiwacza złota w kopalniach paryskich”.

Czytelnicy stanowczo będą myśleli, że to jest zmyślona historia, będą podziwiali talent, bujną wyobraźnię, a przedewszystkiem realizm nieznanego autora.

— A pan spiszesz tylko fakty rzeczywiste, tylko prawdę!

— Samą prawdę i nic więcej, jak tylko prawdę.

— To będzie bardzo ciekawe i wielce zajmujące!

— To przecież, do stu piorunów, wiem doskonale. Ale jeżeli łaska, mówmy o czem innym, bo nie potrzebuję zapewne mówić panu, drogi kapitanie, że nie przyszedłem tu w nocy po to jedynie, aby usłyszeć pochwały zasług, jakie na polu literatury beletrystycznej położyc mam zamiar.

Jakób Lambert kiwnął głową w sposób twierdzący...

— Przyznajesz pan bez trudności — mówił dalej Maugiron — że jestem całkowicie panem położenia.

— O! za pozwoleniem — krzyknął były kapitan okrętu — to jest właśnie jedyna rzecz, której przyznać nie mogę!

Maugiron, a raczej Strączek, ongi chłopiec okrętowy, z trudnością powstrzymał zdziwienie, usłyszawszy taką odpowiedź.

— Jednakże — odpowiedział — ponieważ pan sam przyznajesz, że jesteś Jakóblem Lambert, zdaje mi się więc...

— To się panu źle zdaje — przerwał właściciel „Tytana”. — Przyznaję, ale dlatego, że jesteśmy sami. Gdyby się kto trzeci znalazł między nami, przeczyłbym energicznie i sam djabł nie zmusiłby mnie do przyznania; przeczyłbym tem czelniej, że pan nie masz dowodów na poparcie swej skargi i że papiery skradzione nie są dostateczną bronią przeciw mnie. To też jestem pewny, że uwierzonyby nie panu...

— Nie mam dowodów! — powtórzył Maugiron, wzruszając ramionami — za kogo mnie pan bierzesz? Przypuszczasz więc pan może, iż popełniłbym taką głupią niedorzeczność i takie szaleństwo, że bym się czepiał człowieka takiej jak pan zażywającego opinji i powagi i takiej siły, gdybym nie miał rąk pełnych dowodów, aby wystąpić pana na jutrzejszy nocleg do więzienia. Nicby mi łatwiej nie przyszło.

Jakób Lambert zaczął tracić pewność siebie, na chwilę odzyskaną.

— Czy wolno mi się spytać, w jaki był się pan sposób wziął do osiągnięcia tych rezultatów?

— Mam bardzo bliskie stosunki z trzema bardzo poważnymi osobami, które urzędowały w Saint Domingo piętnaście lat temu — odpowiedział Maugiron — jedną z tych osób jest konsul francuski w Saint Domingo z r. 1839. On podpisywał paszport szanownego pana i nierzegobym więcej nie pragnął, jak odnowić z nim znajomość. Mogę go przyprowadzić do pana jutro rano, jeśli pan sobie tego życzy.

Maugiron kłamał z rzadką czelnością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Olbrzymie gaże „gwiazd” starożytnych

## Także przedstawienia urządzano z prawdziwym przepychem i zbytkiem

Gwiazdy i gwiazdorzy filmu pobierają gaże wprost królewskie. A przecież dochody ich błędna w stosunku do gaż, jakie otrzymywali

**artyści i artystki za czasów starogreckich i starożytnych.**

Nawet odtwórcy mniejszych ról zarabiali dziennie sto do dwustu złotych. Tancerki dionizyjskie otrzymywały za występy swe sumy tak wysokie, jakich żaden zespół tancercki dzisiaj nie osiąga. Każde z tych dziewcząt otrzymywało gażę dzienną, odpowiadającą mniej więcej sumie czterystu do ośmiuset złotych.

Lecz cóż ostatecznie znaczą te zarobki wobec gaż, jakie otrzymywali pierwszorzędni aktorzy. Kitharode Amphibios, jeden z najslawniejszych aktorów z 3 stulecia przed nar. Chr.

**otrzymywał za każdy występ mniej więcej 10 tys. złotych.**

Nie ma dzisiaj chyba artysty, któryby poszczycić się mógł podobnym honorarjum.

Także Rzymianie nie byli małostkowi, o ile chodziło o gaże dla artystów scenicznych. Aktor Roscius otrzymywał za występy gościnne w czasie igrzysk, trwających 4—6 tygodni, honorarja wysokości 300 tys. złotych.

**Fantastyczne wprost sumy płacono aktorom u schyłku potęgi imperjum rzymskiego.**

Szczególnych wybrków dopuszczał się cesarz Nero. Ulubiony jego aktor otrzymał od niego z biegiem czasu przeszło 2 miljarde sesterców (ok. 600 milionów zł). Wśród aktorów starożytności wielu zdołało zebrać olbrzymie fortuny. Zresztą olbrzymie te gaże otrzymywali nie tylko aktorzy, gladiatorzy, tancerze i tancerki, lecz i

**wybitni przedstawiciele nauki i literatury mogli być zadowoleni ze swych dochodów.**

I tak otrzymał Pliniusz młodszy (ur. w r. 62 po nar. Chr. — przyp. red.) za jedno jedyne dzieło sumę, odpowiadającą dwu milj. zł. Wielka sława i uwielbienie, jakimi cieszył się jako przyrodnik i pisarz, usprawiedliwiają nadzwyczajne to honorarium.

W jaskrawym przeciwieństwie do hojności, z jaką dotowano sławnych aktorów, pozostawało socjalne położenie wielkiej masy kamediantów, muzyków i tancerzy.

**Pozbawieni wszelkich praw obywatelskich, narażeni byli każdej chwili na karę chłosty lub nawet śmierci.**

Utrzymywanie stosunków z takimi „histrionami” uchodziło za rzecz uwłaczającą honorowi. Bywało wszakże, że niektórzy z tej szarej masy wypływali dzięki talentowi lub protekcji możnych i wybijali się na szczyty życia publicznego. Wówczas to senatorzy i wysocy dygnitarze zabiegali o ich względy i usiłowali ich pozyskać kosztownymi podarkami.

Rzecz oczywista, że między tymi sławnymi aktorami

**panowała silna rywalizacja.**

Walczone nie tylko o względy bogatego i potężnego protektora, lecz także i przede wszystkim o poklask. Posługiwano się więc nieraz metodami, przypominającymi żywo nowoczesne metody reklamy. Sławni aktorzy posiadali swoich własnych, dobrze zorganizowanych klakierów. Nieraz przychodziło między klakami rywalizujących ze sobą wielkości scenicznych do krwawych zatargów.

Rozrzutnej hojności, z jaką odnoszono się do wielkości scenicznych, odpowiadały także

**przepych i kosztowność, z jakimi inscenizowano przedstawienia.**

Wobec olbrzymich sum, jakie na te cele przeznaczano, nikną formalnie koszty nowoczesnych rewij i igrzysk. Z notatek Pliniusza starszego (ur. roku 23 po nar. Chr.

— przyp. red.) dowiadujemy się, że bogaty patrycjusz rzymski kazał na scenie urządzić

**sztuczne jezioro w basenach marmurowych, w których pluskały nagie Nadjady (nimfy).**

Całe ładunki okrętowe tropikalnych drzew i roślin sprowadzano do Rzymu dla odtworzenia bajkowego krajobrazu na scenie.

Cesarzowie rzymscy inscenizowali przed oczami widzów prawdziwe bitwy morskie, a w teatrze Nerona odtwórcy scen bojowych rozgrywali ze sobą

**walki na śmierć i życie.**

Życie ludzkie przecież było tylko przedmiotem handlu, którym bogacz szafował mógł, jak chciał. (WiP)

## W Anglii nie żenią się dla pieniędzy

### Przeważają wczesne małżeństwa — Posag jest rzadkością

Ulubionym wiekiem „dojrzałości” małżeńskiej młodych Angielek jest wiek 22 lat. Przeszło połowa wszystkich cór Albionu staje w tym wieku na kobiercu ślubnym, lub jest już kapłankami domowego ogniska. Jak młodo wychodzą Angielki za mąż, wynika z dodatkowej statystyki, która za rok ubiegły stwierdza, że z 342 tysiące dziewcząt aż 52 tysiące były małżonkami, a częstokroć „mamami” poniżej — 21 lat.

Ale i wśród rodu męskiego przeważa wczesna chęć żeniactwa. Wiek 25 lat jest ulubionym wiekiem likwidacji kawalerstwa w Anglii. W kraju, który odznacza się przywiązaniem do rodziny królewskiej, nie poskutkowało — widać — przykład króla Edwarda VIII, do niedawna popularnego „Prince Charming”, skoro do 40 roku życia aż 96 procent wszystkich mężczyzn angielskich już nosi złote kajdany małżeństwa.

Odnosny odcinek u kobiet wynosi z 30 rokiem 85 proc.

W młodym wieku różnice lat między nowożeńcami są małe. Dopiero w starszym zdarzają się znaczne dysproporcje. Ale nie są też wyjątkiem małżeństwa, gdzie ulubienica kończy właśnie 18, gdy pan „młody” przekroczył sześćdziesiąt „wiosnę”.

Naogół wszakże obraz „problemu małżeńskiego” przedstawia się w Anglii w ten sposób, że wczesne małżeństwa przeważają. Jest też charakterystyczne, że według statystyki londyńskiej uboższe dzielnice bynajmniej nie ustępują wytwornemu „West-Endowi” co do liczby zawieranych małżeństw.

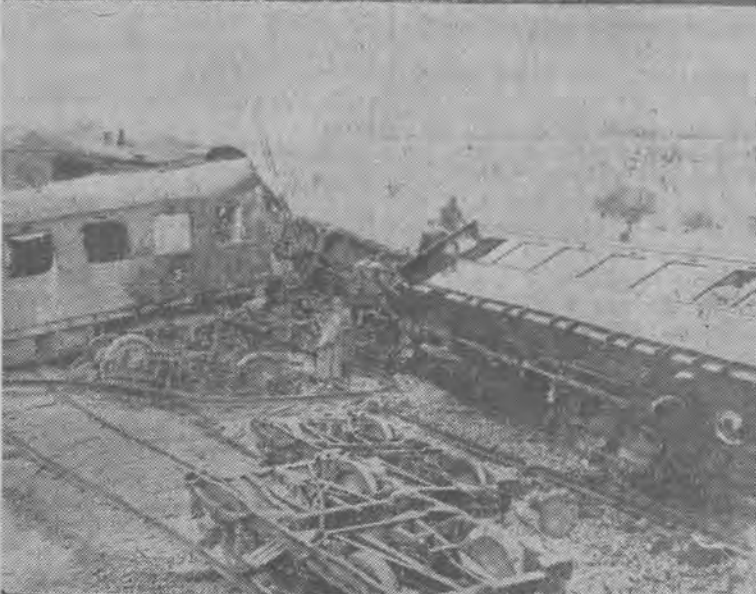
A pamiętajmy, że posag, jaki praktykowany jest na kontynencie, jest w Anglii

### Lekarze na spadochronach

W Nowym Jorku liczny zastęp lekarzy oraz pielęgniarek został poddany wcale ciekawym ćwiczeniom. Wszyscy zostali zaopatrzeni w maski gazowe oraz kuferki z pełnym kompletem narzędzi chirurgicznych, a dalej w spadochrony. Następnie ładowano po kilka osób w samoloty, poczem wszyscy musieli z pewnej wysokości wyskoczyć i lądować ze spadochronem. Władze wyszły z założenia, że muszą bezwarunkowo personel sanitarny tak przeszkolić, że gdy zajdzie potrzeba transportowania pomocy lekarskiej samolotami, a te nie będą mogły lądować wskutek braku lotnisk, personel będzie musiał za pomocą spadochronów dostać się wszędzie, gdzie zajdzie tylko tego potrzeba.

rzadkością. Jest rzeczą młodego kandydata samemu utrzymać żonę i rosnącą rodzinę.

Przez pryzmat statystyki małżeńskiej ukazuje się zarazem odcinek życia ekonomicznego Anglii.



Koło miejscowości Litz w Austrii, wykołcił się pociąg pośpieszny Wiedeń — Paryż, przyczem dwie osoby poniosły śmierć a kilkanaście odniosło rany.

## Na widok cylindra kobiety mdały

W r. 1797 pojawił się na ulicach Londynu pierwszy cylinder

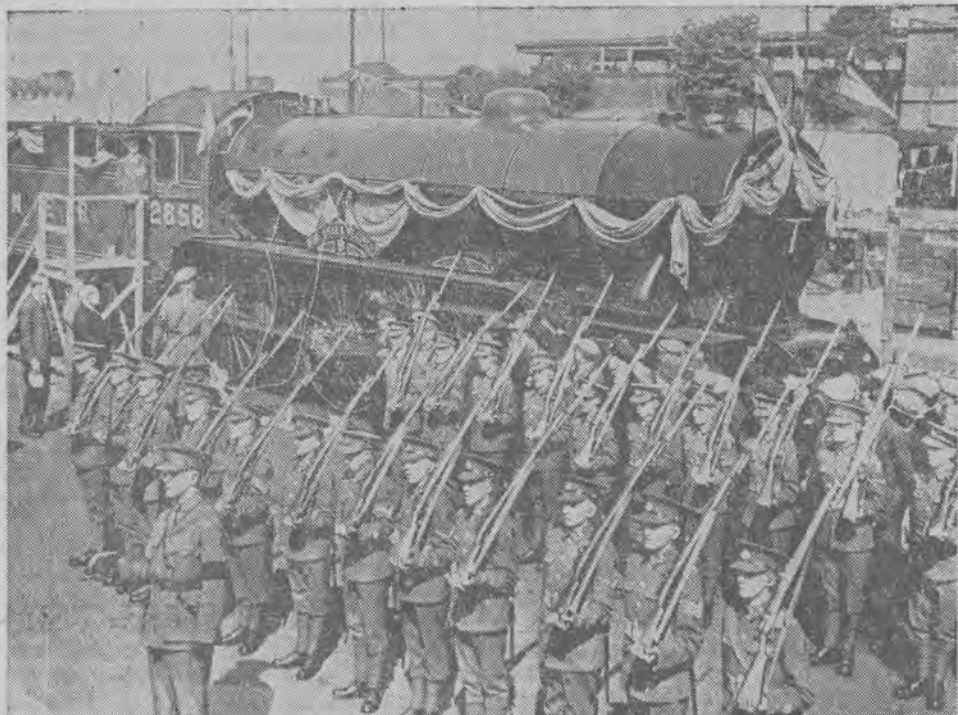
Lord Major Londynu (burmistrz) miał w r. 1797 ciężki orzech do zgryzienia. Królewską policja zaarrestowała na ulicy Jamesa Hatheringtona, handlarza ulicznego, który zjawił się w niezwykle, naturalnie jak na owe czasy, nakryciu głowy, a mianowicie w cylindrze. Był on jednym z pierwszych, który pojawił się publicznie w cylindrze. Protokół policjny oskarżał go, że zjawił się na ulicy w wysokim instrumencie, o połyskującej barwie, obliczonym na to, ażeby spokojnych ludzi straszyc, aresztowany podaje, że ma być to rzekomo „jedwabny kapelus”. Instrument ten policja przedłożyła jako „corpus delicti”.

Rozprawa przed Lordem Majorem stwierdziła, że cały szereg kobiet na ten niezwykle widok zemdlało, dzieci wrzeszczały, psy szczekały i wyły, a najmłodszy syn handlarza skór Thomasa, wybiegając od mydlarza z kupioną świecą, ze strachu upadł i złamał rękę, stratowany przez uciekający tłum. Oskarżony bronił się, że wolno mu chodzić w takim nakryciu głowy, jakie uzna za potrzebne, ponieważ żadne prawo nie czyni przeszkód w tym kierunku. Jako przykład podał, że wynalazcą parasola, gdy się poraz pierwszy zjawił na rynku, prawie że ukamieniowano. On jednak ze swoich praw nie zrezygnuje, gdyby miał nawet ciężkie konsekwencje ponieść. Wywody te nie pomogły. Hatherington został zasądzony spowodu „złamania spokoju i podżegiwania do zaburzeń” na karę 500 funtów — gwarancji, że więcej nigdy nie pojawi się w cylindrze na ulicy. Hatherington, nie chcąc stracić 500 fun-

tów, więcej w cylindrze się nie pokazał, ale nabrawszy przykrego doświadczenia, dożył tej chwili, że już następny wiek — został wiekiem cylindra.



Byli kombatanci belgijscy wnoszą nad Izerą olbrzymi pomnik tragicznie zmarłego bohaterkiego króla Belgów Alberta.



Koleje angielskie nadają obecnie parowozom pośpiesznym nazwy sławnych pułków wojsk brytyjskich. Na zdjęciu uroczystość chrejin parowozu na stacji Romford, imieniem pułku piechoty Essex.